Rok 1870. Kraków, Czwartek 27 Stycznia. Nr. 21

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Ogłoszenie przedpłaty.

na miesiąc Luty w Krakowie złr. 2 —
„ z przesyłką w Austrji „ 2 25
od 1go Lutego do 31go Marca
w Krakowie złr. 4 —
z przesyłką w Austrji „ 4 50

Nasza delegacja.

Po ogłoszeniu dwóch memorjałów, większości i mniejszości, stanowisko delegacji naszéj w otworzonéj dnia 17go b. m. sesji rady państwa, samo przez się było wyraźnie naznaczoném.

Memorjał większości przeciął wszelkie nici możliwych rokowań i kompromisów między delegacją a większością; memorjał ten nie pozwolił ani chwili dłużéj się łudzić; wobec niego nie było wyboru; jedna tylko droga otwarła się delegacji naszéj: zupełne i stanowcze zerwanie z większością.

Mogło tylko zachodzić pytanie, jakiéj drogi pozytywnéj, jakiego planu dodatniego ma się nadal trzymać delegacja po takiém niezbędném zerwaniu z większością? Trudność leżała w tém, że równocześnie ta mniejszość, którąby można było popierać — znikła z widoku, nie było jéj więcéj.

Ale jeżeli znikła mniejszość, to przecież w rządzie wiedeńskim pozostał człowiek, który był duchem mniejszości, którego natchnienie czuć było w memorjale téj ostatniéj i na którego większość narzekała jako na swego wroga i przeciwnika.

Jeżeli więc polityka nasza chwilowa wymaga ciągłego czynu i udziału w pracy rządowéj, jeżeli cofnięcie się na stanowisko bierne i wyczekujące nie odpowiada potrzebom dzisiejszéj chwili, to po ogłoszeniu memorjału większości, a po dymisji mniejszości, nie było dla delegacji naszéj innéj drogi, jak przyłączenie się do p. Beusta, sprzymierzenie się z nim, aby przez sojusz taki wywrócić większość. Czy delegacja nasza to uczyniła?

Bynajmniéj. Od pierwszéj chwili otworzenia obecnéj sesji po ogłoszeniu memorjałów delegacja nasza wstąpiła raczéj na tę „wiernokonstytucyjną" drogę, którą nakreśliło stronnictwo niemieckie w Austrji, — konstytucja grudniowa — i po téj drodze kroczy ona najskrupulatniéj.

Poseł Grocholski jako wniosek swój postawił rezolucję galicyjską. Przekazano ją komisji i odesłano w te manowce parlamentarno-biurokratyczne, po których centraliści od tylu lat już nas wodzą i w których przeszłego roku zaprzepaścili wraz z rezolucją należne nam prawa narodowości i samorządu.

Tymczasem zaś przystąpiono do rozprawy adresowéj. Zaczęła się ta zacięta walka na słowa i dowcipy, w któréj Niemcy nad nami zawsze są górą. Wprawdzie w zbijaniu Niemców wyręczyło nas kilku Niemców także — jak np. hr. Dürkheim i ksiądz Greuter, ale z delegatów galicyjskich żaden nie wystąpił z jasnym programem akcji, żaden z nich, (chociaż jeden w ostrych słowach przeciwko ministerstwu dość daleko się posunął), żaden z nich nie zadał większości stanowczego ciosu, żaden z nich imieniem delegacji nie wypowiedział téj większości, któréj program leży w ohydnym jéj memorjale, wojny na zabój, żaden z nich stanowczo nie przeważył szali na stronę polityki ugodnéj p. Beusta. To też aż do przemowy p. Beusta w ostatnią sobotę, pomimo tylu długich mów naszych delegatów, stanowisko większości było silne. Rzecz naturalna—ani łagodna mowa Grocholskiego, z któréj wiał duch koncesji i ustępstw na rzecz większości, ani gwałtownie polemiczna p. Weigla, z któréj jednak nowa dodatnia myśl polityczna jasno nie wystąpiła, ani też blada, akademiczna mowa Sawczyńskiego nie zdołały, a może nie miały nawet na celu wykryć przepaści, która rzeczywiście istnieje między programem większości a rezolucją galicyjską, ale owszem zdawały się wskazywać drogi i środki porozumienia się nie Galicji z Austrją, ale delegacji z bürgerministerstwem. Takiém postępowaniem delegacja nasza wspierała może mimowoli większość ministerstwa. Dopiero mowa p. Beusta zmieniłaj sytuację na naszą korzyść bez pomocy naszéj delegacji i pomimo niéj.

Głęboko polityczna mowa p. Beusta podniosła całą różnicę między polityką ugody i porozumienia—a bezwzględnym programem większości. Dzisiaj jeszcze delegacja nasza może naprawić złe i może wstąpić na inną drogę. Nie po stronie większości, ale po stronie p. Beusta powinna stanąć delegacja—nie kompromisa z większością ale przymierze z p. Beustem może jedynie doprowadzić do celu. Skrupuły „konstytucyjności" są śmieszne: bo nam nie o konstytucję przedlitawską ale o nasze prawa narodowe idzie. Nie z twórcami konstytucji grudniowéj, ale z twórcą ugody węgierskiéj traktować i porozumiewać nam się trzeba. Tylko przy pomocy delegacji p. Beust mógłby dokonać drugiéj części dzieła rozpoczętego ugodą 1867 r., o którém słusznie w mowie swéj czytanéj na kole ale niestety nie wygłoszonéj w izbie rzekł poseł Czerkawski, że jest największém dziełem dokonaném w Austrji od roku 1866.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Radom. [Kontrybucje na kobiety.] Ostatnie święto dworskie przypadło razem z kościelném katolickiem świętem, kościoły były zatem pełne. Podczas modlitw za cara i dom panujący, które księża odprawiać muszą, kobiety nie znając wcale ceremonjału urzędowego, siedziały jak zwykle w ławkach.

Obecni w kościołach ajenci policyjni zadenuncjowali wskutek tego, że kobiety zrobiły demonstrację przeciw rządowi zmawiając się, żeby podczas urzędowéj modlitwy nie wstać.

Bez wzywania nawet do przesłuchania skazanych za to zostało kilkanaście kobiet na kontrybucję, każda po 25 rubli.

Płock. (Czysto po moskiewsku). Przed kilku miesiącami umarł tu pewien bogaty żyd i testamentem zapisał 15,000 rubli na wybudowanie szpitalu dla żydów. Gmina żydowska zachęcona przykładem złożyła drugie 15,000 rubli, zawiązał się komitet budowy, wypracowano plan i przedłożono do potwierdzenia rządowego. Musieli jednak żydzi zapomnieć opłacić się grubo wszystkim władzom od najniższych do najwyższych, gdyż w tych dniach przyszła niepomyślna odpowiedź. Rząd odrzucił plan i postawił za warunek, że budynek musi być na dwa piętra. Fundusze po obliczeniu pokazały się niewystarczającémi na to i komitet musiał się rozwiązać.

Poniewież. „Piszą do nas z Poniewieża — podaje *Gołos* — iż tam obecnie jako prawdę głoszą, jakoby filjalistę kościoła Zemielskiego Rubszę, za to, że pierwszy odprawił nabożeństwo po rossyjsku w kościele katolickiem, władza duchowna w celu pozbawienia możności przynoszenia korzyści sprawie rossyjskiéj, degraduje na wikarjusza, oddając zupełnie pod zwierzchnictwo proboszcza, oraz w celu pokazania duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, jakiéj karze ulegają nawet osoby zaszczycone względami monarchy z rąk władz duchownych. Należy spodziewać się, pisze daléj *Gołos*, że władze cywilne miejscowe, sprzeciwią się temu jezuicko-wyrachowanemu prześladowaniu.

Wiedeń. [Z rozpraw adresowych dalsze mowy według stenogramów.)

Baron **Petrino**: Przedewszystkiém uzasadnia potrzebę swéj mowy, sądzi bowiem, że żaden z poprzednich mówców nie podał jeszcze dosyć dokładnie przyczyn i nie skreślił charakteru dzisiejszego politycznego położenia. Ton jego mowy jest pojednawczy i dlatego też zwraca się przeciw jednemu z poprzednich mówców, który w mniéj delikatny sposób zaczepił narodowości. Mówca ów powiedział: „że musi im odmówić wszelkiego poczucia prawnego, a nawet osmiela się twierdzić, że z narodowością, z tém rzemiosłem daleko się nie zajdzie;" lecz zapomniał przytém, jak łatwo wpaść może na myśl, że nawet najpoważniejszy urząd w złych rękach w rzemiosło się przemienia. (Oklaski z prawicy.)

Wywody strony przeciwnéj mają tylko chwilowe wrażenie na celu. Ponieważ jednak w ten sposób przemawiano w imieniu niemieckiéj kultury, można to uważać tylko za brak politycznéj przyzwoitości; poważniejszéj treści, głębszego znaczenia nie ma w tém bynajmniéj.

Wiceprezydent Hopfen: Sąd o przyzwoitości lub nieprzyzwoitości tego, co się tu w izbie dzieje, do mnie tylko należy; zezwalam na najzupełniejszą wolność mowy, nie chciéj pan, bym tego żałował.

Bar. Petrino: Bardzo dobrze to czułem. Upraszam p. prezydenta zaglądnąć w zapiski stenograficzne, powtórzyłem dokładnie słowa mówcy, a nie przypominam sobie, by mu mowa przerwaną została. (Oklaski z prawicy.)

Urzeczywistnienie woli większości w ustawodawstwie i w egzekutywie jest zasadą konstytucjonalizmu. Memorjał dzisiejszego ministerstwa wszakże konstatuje, że w Austrji są tylko narodowe mniejszości. Żałuję, że nie wyprowadzono ztąd bardzo naturalnego i koniecznego nawet wniosku, że w konsekwencji rząd konstytucyjno-parlamentarny, tak samo jak i większość téj izby tylko z kompromisu tych narodowych mniejszości wypłynąć może. Tą jedynie możliwą podstawę austrjackiego parlamentaryzmu opuścił rząd teraźniejszy a nawet i większość téj izby. Kwestja siły ma uprawnienie w życiu konstytucyjnem, ale tylko jeżeli jest kwestją polityczną. W chwili kiedy większość téj izby kwestję siły zrobiła kwestją narodową, opuściła drogę konstytucjonalizmu. (Oklaski z prawicy.) Nie my przeto zajęliśmy wyłącznie narodowe stanowisko, ale wy panowie, rzuciliście pierwszy kamień niezgody. Teraz staracie się zakryć ten właśnie wspominiany wielki błąd w obecném położeniu; wzniecacie obawy o konstytucję, by tém upozorować niemożliwość dalszego postępowania w dotychczasowym kierunku, naturalnie, bo czujecie, że wam się ziemia z pod nóg usuwać zaczyna.

Prezydent téj izby powiedział, że kompromis jest jedynie możliwą formą konstytucyjnego państwa i taki właśnie kompromis wynalazł w § 11 zasadniczéj ustawy państwa. Ale każdy kompromis jest wynikiem porozumienia się dwóch stron; o tym zaś powiedzieć tego nie można.

Konstytucja grudniowa była kompromisem nietylko ze względu na ustawodawstwo, ale i ze względu na rząd, a że rząd kompromisu tego się nie trzymał, to właśnie spowodowało smutne położenie, w jakiém się dziś znajdujemy. Środki, jakie proponujecie w celu utrzymania tak niemożliwego położenia, wcale nie posłużą do wzbudzenia w nas ufności w przyszłość i wasz liberalizm. Na pierwszém miejscu stawiacie cały arsenał środków biurokratycznych i absolutystycznych, daléj wpływanie na prasę, jak gdyby w Austrji był jeszcze jaki dziennik, któryby nie miał najemnych pismaków. Potém żądacie, by rządzono; ma to prawdopodobnie oznaczać użycie środków przymusowych. Ale jeżeli w Austrji na opozycję już tylko przymusowe środki się znajdą, wtenczas stronnictwo polityczne, które dziś jest u steru, pewnie już więcéj rządzić nie będzie. Bo do tego znajdą się inni ludzie, którzy gotowość swą oświadczą, a w tym względzie już pewne doświadczenie posiadają; do tego, moi panowie, nie potrzeba parlamentarnego rządu. (Oklaski z prawicy.) Proponują reformę wyborczą; owszem, jeżeli tylko nie naruszy praw pojedynczych sejmów krajowych. Zdaje mi się jednak, że w dzisiejszych stosunkach ma to tylko posłużyć do wzmocnienia dzisiejszego ministerstwa i niemieckiéj mniejszości. Ale zważcie przecież, moi panowie, że jeżeli tak wyćwiczonéj, dzielnéj i z stosunkami krajów obznajmionéj biurokracji nie udało się narzucić ustawy wyborczéj, którąby żywiołowi niemieckiemu jeszcze większą nadawała przewagę, to wierzajcie mi, chociebyście i najlepsze w tym względzie mieli chęci, czego nie przypuszczam, lepiéj tego pewnie nie potraficie. (Wesołość z prawicy.)

Dziwi mnie, że przy tak długich i szczegółowych rozprawach dotąd żaden mówca nie zwrócił uwagi na jeden bardzo ważny ustęp w memorjale mniejszości, dotyczący rozwiązania izby. Należało przecież na to odpowiedzieć, bo żaden poseł nie powinien się obawiać zdać sprawy swoim wyborcom. (Oklaski z prawicy). Ile razy strona przeciwna deklamowała o liberalizmie i prawdziwym postępie, zawsze spodziewałem się usłyszeć, że najlepszym środkiem do rozwiązania parlamentarnie niewyleczalnego położenia jest rozwiązanie izby i odwołanie się do wyborców. (Oklaski z prawicy.)

Niech narody przemówią w sprzeczce, w któréj my się pogodzić nie możemy. Bardzo żałuję, że dopiero w piątym dniu rozpraw uwagę na to zwrócić mogę i tém bardziéj, że już raz podobne odwołanie się nastąpiło przez rozpisanie ponownych wyborów czeskich posłów. Jeżeli tedy głos opozycji czeskiéj w ten sposób drugi raz za przewódcami swemi się oświadczył, to zaiste byłoby przecież słusznem i sprawiedliwém, żeby się i niemieckie stronnictwo tego królestwa do swych wyborców było odwołało. (Oklaski z prawicy i ze środka).

Położenie, które się utrzymać nie da, ma być bądź co bądź utrzymane; dlatego też starają się je przedewszystkiém uzasadnić. Obwiniają tedy najsamprzód pojedyncze osobistości: gdyby te inaczéj postępowały, toby wszystko szło lepiéj. Ale przecież idee i dążności poruszające dzisiaj całą Europę, nie są wyłącznie zawisłe od pojedyńczych, choćby i jak jeszcze znakomitych i wpływowych osobistości.

Opozycji, któréj tu niema, zarzucam przechylanie się do Rossji. W téj mierze przypominam sobie słowa pewnego rossyjskiego dyplomaty, któremu jeden z naszych znakomitych i wysokopołożonych mężów stanu wyrzuty czynił, dlaczego Rossja tylu ajentów w Austrji opłaca. Dyplomata rossyjski odpowiedział: „Nie wierz pan temu; rząd rossyjski nie wydaje pieniędzy na darmo, a wasz rząd dostatecznie się o to stara, byśmy ajentów w Austrji nie potrzebowali." (Wesołość z prawicy).

W końcu najważniejszą przyczynę obecnego położenia upatruję w ogłoszeniu obydwóch memorjałów. Ja zaś sądzę, że właściwa przyczyna ogłoszenia jest następująca: Obawiano się, by zapatrywania mniejszości nie zyskały sobie większości w izbie. By temu przeszkodzić, urządzono małą konferencję posłów ze strony przeciwnéj podobne dzielących zapatrywania, na któréj mniejszość o zamach na konstytucję oskarżano.

Przeciw podejrzywaniom jedyny tylko pozostaje środek, tj. poddanie się oskarżonego pod sąd opinji publicznéj. Dziwni to ludzie, zwolennicy teorji uszczęśliwiania ludów, którzy rozróżniają programy rządowe, przeznaczone dla własnego tylko użytku, a inne programy rządowe, przeznaczone dla publiczności. (Bardzo dobrze! Wesołość z prawicy.)

Z tego położenia dwa tylko są wyjścia. Albo rząd dotychczasowy porzuci drogę swą i wróci do kompromisu, do którego początkowo może nawet nieświadomie się skłaniał, albo musi ustąpić innemu rządowi. Stronnictwo, które przez swych najcelniejszych przewódców oświadcza, że, jeżeli przy rządzie nie utrzyma, państwo zginąć musi, samo już na siebie wyrok wydało. (Oklaski z prawicy.)

Sądzę, że w dzisiejszych stosunkach, im dłużéj rząd dotychczasowy przy władzy się utrzyma, tém świetniejszy złoży dowód prawdziwości słów Schmerlinga, który powiedział, że rząd ten niezdolny jest do rządzenia. (Oklaski z prawicy.)

Petersburg. [Śledztwa.] Ze śledztwa z powodu odkrycia spisku, lubo jest w całéj moskiewskiéj skrytości prowadzone, już przecie niektóre szczegóły do publicznéj wiadomości się dostają. Utrzymują, że z powodu zeznań uwięzionego Uspieńskiego nastąpiły liczne, tajemne, nocne aresztowania w Moskwie i Elizabetgrodzie, a jenerał-gubernator chersońskiéj guberni ustanowił osobną śledczą komisję dla wykrycia południowo-rossyjskiéj gałęzi spisku. Zdaje się, że spisek ten istotnie już całe carstwo ogarniał. Uwięziony sędzia pokoju Czerkiesów, u którego mnóstwo papierów spiskowych znaleziono, trzymany jest pod najściślejszém zamknięciem. W tych dniach tylko pozwolono mu, że w nocy pod silną eskortą odwiedził żonę swoją mocno chorą.

— [Smutny obraz stanu Rossji] rozwija mosk. gaz. w poglądzie na ubiegły rok 1869. Powiada ona, że okrzyczane sejmy ziemskie na nic się nie przydały, że nawet wiele z nich wcale nie obradowało, gdyż członkowie ich wcale się nie zebrali; toż samo w dziedzinie szkolnéj, dużo krzyku, a żadnych rezultatów, a już najgorzéj co do moskwiczenia Litwy, gdzie prace Murawiewa już zupełnie zmarnowane zostały. Poglądy takie, o ile się polskich ziem dotyczą, mają oczywiście i ten cel, aby fanatyzm i dzikość Moskali podlechtywać.

[O odkrytym spisku] piszą *Birż. Wiedom.* „W jesieni roku zeszłego kilku młodych ludzi, na tajnych naradach, odbywanych pod głównym kierownictwem Nieczajewa, zamierzyło utworzyć towarzystwo rewolucyjne z bardzo rozległemi planami. Za przykładem polskiego rządu narodowego, zamierzano ustanowić tajną organizację w najrozleglejszych rozmiarach. Towarzystwo, wybrawszy sobie za godło „*topór*," miało przyjąć szumny tytuł: „komitetu ludowego sądu" (rozprawy). Była mowa o utworzeniu oddziałów, rewirów, listy członków i podczas narad ogólna zgodność była zawsze zakłócana przez Iwanowa, który ciągle był oponentem. Przewidując z takiéj opozycji, co do szczegółów przyjętego zamiaru, niebezpieczeństwo dla siebie w przyszłości, Nieczajew i spółka postanowili pozbyć się niespokojnego towarzysza. Na dzień wykonania wyroku wyznaczony był 21-szy listopada. Zgodzono się na to, aby podstępem ściągnąć Iwanowa do parku akademji piotrowskiéj. Powiedziano mu, że w grocie, znajdującéj się w najbardziej osamotnionéj miejscu wspomnionego parku, niby zakopana była drukarnia. Nie podejrzywając zasadzki, Iwanow pospieszył na wskazane miejsce, i tam, w zupełnéj ciemności, wspólnemi usiłowaniami całego kółka złoczyńców, spełnione zostało zbrodnicze przestępstwo. Iwanow został zaduszony. Przy samém spełnieniu przestępstwa, młodzi spiskowcy okazali cynizm, jakim nie zawsze mogą się pochwalić i najbardziéj zakamieniali przestępcy. Tak oczekując na przybycie ofiary, jeden z zabójców przywiązał do końców przysposobionego stryczka dwa kamienie, żeby następnie, dzięki znajdującéj się w bliskości sadzawce, łatwiej było ukryć przestępstwo. Inny zaopatrzył się w nabity rewolwer, żeby proces uduszenia zakończyć wystrzałem, co też było spełnione. Wszyscy zabójcy, z wyjątkiem głównego sprawcy i herszta Nieczajewa, znajdują się już w rękach sprawiedliwości. Chociaż w celu ujęcia tego złoczyńcy przedsięwzięte zostały najenergiczniejsze środki, lecz wnosząc z wiadomości zamieszczonych w innych pismach, utrwaliło się przekonanie nawet w sferach urzędowych, jakoby Nieczajew zdołał zbiedz za granicę. Chociaż nie podzielamy tego przekonania, nie mniej ucieczka zabójcy za granicę, nie może stanowić przeszkody do ujęcia go. Rząd zagraniczny może nie wydać autora proklamacji, ale zbójca nie zostaje pod jego osłoną. A dla tego choćby Nieczajewowi udało się wymknąć przed poszukiwaniami policji stołecznych, to chyba nie poszczęści się mu w promieniu działalności berlińskiéj, paryzkiéj lub londyńskiéj policji."

Francja.

Paryż 21 stycznia.

☐ [Nota hr. Beusta do hr. Daru — procesa *Rappela* — list Rocheforta i odpowiedź Vermorella. — Ciało prawodawcze — interpelacja Steenackera — rocznica śmierci Ludwika XVI — *Marsejlanka* — Creuzot — robotnicy — robotnik Assy mówca — ks. Gratry]. *Memorial diplomatique* zamieszcza wyjaśnienie co do noty hr. Beusta wystosowanéj do hr. Daru w następujący sposób: „Nazajutrz po zamianowaniu swém hr. Daru złożył pierwszą urzędową wizytę ks. Meternichowi, oświadczając mu jak najgoręcéj życzenie, aby stosunki z gabinetem wiedeńskim pozostały równie przyjaznemi, jak za czasów jego poprzednika. Poseł austrjacki natychmiast zawiadomił o tém rząd swój, w skutek czego hr. Beust wysłał depeszę do Meternicha, w któréj wyraził zadowolnienie, z jakiém rząd J. A. M. wita usposobienia i przyjazne zapewnienia nowego ministra spraw zagranicznych Francji; dodał także, że Austrja ze swéj strony nie pominie najbliższéj sposobności, aby trwaléj zawiązać serdeczne porozumienie z rządem francuzkim. Meternich dostał pełnomocnictwo doręczenia téj noty p. Daru.

Rappel ogłosił dziś, co następuje:

„Wczoraj *Rappel* otrzymał dwa wezwania: pierwsze z siódméj izby za umieszczenie portretu Wiktora Noira. Ponieważ rysunek oryginalny został przedłożony, redaktor nasz sądził, że nie potrzeba powtórnego przedłożenia z okazji prostéj reprodukcji. Sędziowie siódméj izby dali mu jednak na to naukę, że ma za bardzo przesadne pojęcie o tém, co pan Ollivier rozumie pod absolutną wolnością prasy. Mimo żywéj i wymownéj obrony adwokata Lefevre, redaktor nasz skazanym został na sześć dni więzienia. Drugi nasz proces toczył się przed izbą sądu apelacyjnego. Potwierdzono tam wyrok skazujący naszego współpracownika **na 4 miesiące więzienia i 1000 franków**, a redaktora **Alberta Barbieur na 2 miesiące i 1000 franków kary.**

Rochefort ogłasza w *Marsejlance* następujący list: „Do p. Vermorella. — Panie! Gdym odpowiedział kanclerzowi, że pan uchodzisz za takiego, który ma niejakie policyjne skłonności, powtórzyłem tylko to samo, coś pan na publicznych zgromadzeniach ze 20 razy powtórzył. „Oskarżono mnie, jakobym był szpiegiem p.

Stanisław Orzechowski.

Rzecz historyczna

przez

Ludwika Kubalę.

Lwów, nakładem Karola Wilda 1870 r.

(Ciąg dalszy).

W obec téj prawdy historycznéj, zkąd się wzięło pytamy, twierdzenie dzisiaj prawie powszechne, że narodowości polskiéj nie można pojąć bez katolicyzmu, że chcąc być dobrym Polakiem trzeba być wiernym sługą rzymskiego kościoła, ultramontanem i klerykałem—a to z téj a nie innéj przyczyny, że cała nasza przeszłość wyrosła i wychowała się na łonie tego kościoła? To twierdzenie tak silnie zrosło się z ogólnemi pojęciami, że przyjęto je za skalę do mierzenia narodowości ludzi wszystkich prawie epok. Czasy naprzykład Stanisława Augusta, czyliż obok innych i nie z téj także przyczyny zostały posądzone o brak narodowości, ponieważ ich ludzie myślący i pisarze przejmowali się zasadami filozofji francuzkiéj, dali się nieraz poznać ze swéj wolnomyślności i w rzeczach wiary pozwolili sobie zejść z toru, po którym postępował wiek XVII. Mniéj oni pod tym względem byli szczęśliwi od pisarzy zygmuntowskiego okresu, bo kiedy o tamtych sumieniu i pojęciach religijnych zapomniano, a podniesiono tylko zasługi jakie około języka, oświaty i literatury narodowéj położyli, kiedy nikt nie śmie odmawiać Rejowi i Modrzewskiemu charakteru narodowego i fizjognomji szczeropolskiéj, jak jest w rzeczy saméj, chociaż byli także protestantami, to Krasicki albo Trembecki wyrokiem tego rodzaju sądów przestają być narodowymi pisarzami, tracą polskiego ducha z téj przyczyny, że ich owiał wiatr zachodniéj wolnomyślności, że nie byli Polakami w tym kształcie, jakich stworzył kiedyś „monitor" i Alwar.... Ale też za czasów Reja i Modrzewskiego nie wynaleziono jeszcze téj skali do mierzenia narodowości—dla epoki stanisławowskiéj i dla nas dziś żyjących była ona i jest już gotową.

Powróćmy do Orzechowskiego. Pomimo tak silnéj podpory, jaką znalazł w senacie i izbie poselskiéj, przegrał jednakże sprawę a to z téj przyczyny, że król potwierdził wyrok biskupi. Zygmunt August, którego powszechnie i słusznie wielbią dla jego tolerancji, przechylił się na stronę władzy znienawidzonéj przez cały naród.... P. Kubala na jedném miejscu swojéj pracy bardzo trafnie tłómaczy postępowanie królewskie w podobnych wypadkach. „Jego królewska mość był w całém znaczeniu tego słowa wolnomyślnym, ale nie przestał być nigdy królem.... Katolicyzm był wielką tradycją jego rodu, czuł się potomkiem apostołów, męczenników i wyznawców; wiary swéj nie byłby nigdy odmienił." Czy innémi wyrazy: król z przekonania liberalny, z interesu i tradycji był konserwatystą. Podobnych sprzeczności godzących się z sobą z wszelką łatwością w jednéj osobie i dzisiaj dosyć jest na świecie.

Ten krok królewski zniweczył Orzechowskiego—był wyklętym i odsądzonym od praw obu swych stanów. Złamany, skruszony, przybity do ziemi rozrzewniającémi słowy wzywał miłosierdzia swego zwierzchnika biskupa Dziaduskiego: „Zaklinam cię na rany Chrystusa, nie dopuszczaj, abym dla obrony własnéj chwycić się musiał ostatnich środków—chodzi tu o mnie i o was."

Te ostatnie wyrazy są wiele znaczące; odsłaniają one tę namiętność w duszy Orzechowskiego, z jaką podejmował każdą ideę i z jaką bronił jéj przed światem. Wszystko z czémkolwiek się odzywał, płynęło mu z głębi serca, było jego wiarą i przekonaniem, dla których gotów był siebie poświęcić, postawić swoje szczęście i spokój na kartę, byle dopiąć zamierzonego celu, bo ten był częścią jego duszy. Osobiste pragnienia i uczucia są pobudką i treścią tak jego pieśni jak i czynności. Kiedy wystąpił przeciw całemu koncylium za zniesieniem celibatu, nie odzywał się jako uczony teolog, nie opierał się na prawie kanoniczném i dekretaljach, ale podnosił głos jako człowiek przemawiający w obronie praw swojéj ludzkiéj natury, jako mężczyzna pragnący kochać i czujący potrzebę związków z kobietą. „Kobieta jest pomocą naszego istnienia... Dlatego przyroda ubrała ją w wszystkie ponęty naszych zmysłów. Kazała nam ją kochać i pożądać. Któż zdradzi tajemnicę tego pociągu, kiedy ona posiada więcéj ponęty niż my rozumu, więcéj piękności niż my udanego spokoju, którym się bronimy, aby się nie dać porwać samym marzeniom, zanim ją samą zobaczym..." Te i tym podobne ustępy przywodzą nam na pamięć owe halucynacje Gwynplaina z najnowszego romansu Wiktora Hugo, kiedy w ciepłéj, wiosennéj nocy kwietniowéj błąka się zdala od miasta po polu pasując się z pragnieniem i jego pokusami.

Pokora nie przydała się na nic Orzechowskiemu — rozdrażniony napisał broszurę przeciw kościołowi kat. i papieżowi, jaka podobna z pod pióra żadnego z najzaciętszych protestantów polskich nie wyszła: *Repudium Romae*, rozbrat z Rzymem. Pismo to nigdy nie drukowane zaciągnęło Orzechowskiego na listę kacerzy — sam papież tam go umieścił, a powszechne mniemanie do dziś dnia utrzymało — wbrew prawdzie i słuszności. Orzechowski nie wystąpił w niem przeciw zasadzie i instytucji papieztwa, tylko przeciw jéj nadużyciom i osobie Pawła IV.

Bez stronników, nielubiany przez wszystkich i niezrozumiany w swych pojęciach i zamiarach, Orzechowski nie opuścił rąk, ale z całą namiętnością swéj duszy wziął się do pracy, którą uważał za cel swego życia i za jedyne dobro swego społeczeństwa.

Protestantyzm, tak nagle i gwałtownie po całéj szerzący się Polsce, z powodu niezliczonych sekt i wynikającéj z nich niezgody, mógł się stać szkodliwym Rpltéj, bo niszczył jéj jedność i spójność. Wcześnie zaczęto myśleć nad zażegnaniem grożącéj burzy, nad przyprowadzeniem do ładu tego chaosu. Jan Łaski pragnął wszystkich różnowierców połączyć i utworzyć z nich kościół narodowy na wzór anglikańskiego; z podobnemi projektami nosił się także Frycz Modrzewski, znajdując w prymasie Uchańskim wspólnika zasad, który bardzo chętnie byłby został patrjarchą kościoła polskiego niezależnego od Rzymu; twórcą trzeciego systemu był Orzechowski i ten system z małemi wyjątkami przyjęty został w kolei czasów przez społeczeństwo polskie.

Orzechowski wychodził w swoim systemie, można powiedzieć, z zasady narodowości. Religiją katolicką, jako Rpltéj najdawniejszą uznał za narodową. Pocóż więc szukać nowości, a tém bardziéj sprowadzać je z zagranicy? Należy zostać przy dawnym obrządku i tylko zreformować go stósownie, mianowicie przez zniesienie celibatu i zbliżenie do niego obrządku wschodniego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rouhera," powtarzałeś pan kilka razy w mój obecności, a to dowodzi niezaprzeczenie, że pan, republikanin egzaltowany, masz sławę posiadania stosunków z rządem, który u nas to samo znaczy, co policja; gdyż taki radykalista, jak pan, nie może przecież robić wielkiéj różnicy między p. Rouher a p. Pietri. Gdybyś pan istotnie nie był podejrzanym, dlaczegóżby Reformę opuszczali jéj główni współpracownicy, skoro pan do niéj wstąpił. Zostałeś pan zmuszonym do zeznania owych stosunków ministerjalnych, a opinja publiczna dawno już o panu wydała swój wyrok. Możesz pan także dla swéj satysfakcji zwołać sąd polubowny. Pragnąłbym, nawet, aby on pana uznał niewinnym."

"Co do mnie, byłem świadkiem wszystkich usiłowań pańskich w celu wywołania rozdwojenia w stronnictwie. I dopóki pan będziesz pisał artykuły takiéj treści, że minister sprawiedliwości używać ich będzie na trybunie na udowodnienie winy posła, którego sądu się domagał, dotąd ja korzystając z praw moich, pytać się będę, zkąd te artykuły biorą swój początek; a ich autora, który połączywszy się wprzód z p. p. Rouherem i Ollivierem, zawsze właściwém nazwiskiem nazywać będę."

Liberté zamieszcza następującą krótką odpowiedź p. Vermorel na list Rochefort'a: "Panie! Nie dozwolę, aby sprawa honorowa wyrodziła się w polemikę. Nie pozwolę panu uciekać się do dwuznaczności [illegible]. Pokaż pan, jeżeli pan nie wiesz, jak należy załatwiać sprawę honorową w demokracji. Jutro prześlę panu listę dziewięciu przezemnie wyznaczonych sędziów honorowych. Zechciéj pan z swéj strony podobną także liczbę wyznaczyć. [illegible]"

Ministrowie odbyli dziś rano posiedzenie u ministra sprawiedliwości, w celu naradzenia się nad odpowiedzią na pytania wniesione wczoraj przez Steenackera. Zaraz po otwarciu posiedzenia minister spraw wewnętrznych odpowiadał na interpelację. Najprzód mówił o straceniu Traupmanna. Co się tyczy kwestji tracenia w więzieniu, powiada, że na to nie może odpowiedzieć tak dorywczo, lecz sądzi, iż rząd w krótkim czasie wyda swoje w tym względzie postanowienie.

Rochefort nie stanie jutro sam przed sędziami izby sądu policji karnéj paryzkiéj, lecz pozostanie w domu, aby nie dać podłożonem stronnictwa powodu do jakiego *journée*.

Sąd najwyższy ma się zebrać w Bourges. Tam to w r. 1849 sądzono [illegible] r. 1849 Raspail i Louis Blanc, a w r. 1849 Ledru-Rollin i jego towarzysze.

Dzisiaj w rocznicę śmierci Ludwika XVI w kaplicy tuilleryjskiéj odbyło się żałobne nabożeństwo. Znajdowali się na niém cesarz, cesarzowa i cesarzewicz. Cała kaplica była czarno wybita. Radykaliści zaś obchodzą ten dzień. W St. Mandé odbywa się bankiet na cześć stracenia króla. [illegible]

Zaburzenie w Creuzot wzbudza wielki niepokój. W sferach urzędowych obawiają się, aby się nie rozszerzyło [illegible]

Włochy.

Rzym 18 stycznia.

S. [Zakazy zgromadzeń — los wyborów — Antonelli wobec Francji — nieposłuszeństwo kard. de Angelis — prywatna audjencja Dupanloupa — nadzwyczajna narada prezydjum kardynałów — przedubicia soboru — odcienia i stronnictwa — uniwersytety włoskie.] — Papież zakazał [illegible]

Na jego miejsce nastąpił kardynał de Angelis, [illegible]

Kardynał Antonelli w odpowiedzi na depesze rządu francuzkiego, miał francuzkiemu posłowi w Rzymie oświadczyć, że rząd papiezki żadnego kroku lękać się nie będzie, aby należne kościołowi prawa zabezpieczyć. Nie należy się obawiać żadnego nieporozumienia między państwem i kościołem, dopóki państwo przyznaje kościołowi taką wolność, jakiéj on sam wymaga.

Biskupom średnich Włoch, którzy dotąd zgromadzali się na salonach kardynała de Angelis, wypowiedziano w ostatnich dniach to miejsce prywatnych reunionów. Za pozór téj niegościnności podają tę okoliczność, że kardynał został prezydentem soboru. Przypuszczać jednak należy, że są tego inne jeszcze powody. W czasie dyskusji nad wnioskami dogmatycznemi okazały się nawet i pomiędzy niektórymi biskupami z państwa kościelnego ślady ducha opozycyjnego. Przyjaciele i przeciwnicy nieomylności papiezkiéj pracują teraz z całéj siły przeciw sobie, choć walka dotychczas toczy się na gruncie po za soborowym. W celu więc pokonania przeciwników użyto wszelkich możebnych środków do pokonania nieprzyjaciół.

Na początku zeszłego tygodnia biskup Dupanloup wezwany został na prywatną audjencję do papieża i rozmawiał z nim bardzo długo. Przedmiot i cel rozmowy łatwy do odgadnięcia. Papież, który pomimo unużenia cieszy się najlepszém zdrowiem, po téj audjencji skarżył się na ból głowy. Z porady lekarzy odmówił zapowiedzianéj nazajutrz audjencji.

Pięciu członków prezydjum zebrało się dziś rano na nadzwyczajną naradę w mieszkaniu kardynała de Angelis.

Wczoraj rano cesarzowa austrjacka słuchała mszy świętéj w domowéj kaplicy watykańskiéj, czytanéj przez papieża i przyjmowała z rąk jego komunję.

W sprawach soboru, mianowicie ze względu na najważniejszą kwestją sporną, w téj chwili przynajmniéj panuje zupełna cisza, która może jest przedburzą wybuchu jakiego nadzwyczajnego zdarzenia. Od czasu jak się sobór zgromadził, nigdy jeszcze tak ściśle nie przestrzegano tajemnicy wszystkiego co się jego dotyczy. Zwracają więc jedynie uwagę odcienia różnych stronnictw i grup. Wielką frakcję stanowią Zeloci czyli przyjaciele Jezuitów pod przewodnictwem Manning'a z biskupami angielskimi, włoskimi i niemieckimi, Barnaby z wychowańcami propagandy wzmocnionymi żywiołem francuzkim i niemieckim, i Moreny z Hiszpanami obu półkul, a przeciw téj frakcji staje opozycja z 20 prałatów niemieckich, 38 austrjacko-węgierskich i 18 francuzkich, do których się kilku włoskich przyłączyło. Właściwego przewodnika téj frakcji wymienić nie można, gdyż Schwarzenberg chwieje się, a Strossmajer nie chce robić inicjatywy. Od tych obu głównych grup należy oddzielić opozycję historyczną Dupanloupa, Mathieugo i innych, oraz dyplomatycznie pośredniczących francuzkich prałatów Darbois i Mareta. Biskupi włoscy już kilkakrotnie okazali się nie tak gorliwymi, jak się spodziewano, zajęli oni raczéj stanowisko chłodno-wyczekujące i mają, zdaje się, na oku politycznie zawiłe położenie swego stanowiska. Dzisiaj ojcowie odbyli nową kongregacją.

Włoski minister oświecenia zamierza podobno znieść kilka uniwersytetów. Pozostać tylko mają wyższe szkoły w Turynie, Bolonji, Pawji, Pizie, Padwie, Neapolu, Palermie i Cagliari. Mówią także o zniesieniu katedr teologicznych, utrzymywanych przez państwo. Oba projekta wniósł swego czasu zmarły senator Mateuci.

Rzym 21 stycznia.

? [Jeszcze nieomylność — protestacja biskupów niem. i austr.: *ardentissimum omnium* — petycja 15 Francuzów — znowu trzecia petycja 40 Niem. — niezadowolenia — podział według narodowości — głosy przeciw Włochom — stan obyczajowy — inteligencja — wystawa rzeczy kościelnych.] *Univers* ogłosił jak już wiecie okólnik, w którym pewna liczba biskupów wzywa drugich ojców soboru do podpisania petycji o definicję nieomylności papieża. Petycja polega na téj zasadzie: powaga papieża rzymskiego jako najwyższa nie może popaść w błąd, skoro papież w rzeczach wiary i obyczajów wszystkim wiernym udziela nauki. Otrzymujący cyrkularz ten do podpisu otrzymał zarazem wezwanie, aby uwzględniając jego ważność natychmiast go podpisał i kolegom podpisać polecił.

Kardynałowie Schwarzenberg i Rauscher nie zachwiali się ani na chwilę, obaj myślą i czują tak jak przedtém i nie mają bynajmniéj zamiaru zachwiać się, zwątpić i przejść do obozu ultramontańskiego. Schwarzenberg rozpowszechnił pismo wypowiadające bardzo jasno potrzeby kościoła i pewne naglące reformy. Kładzie także w niém nacisk na przewrotność, przedstawiającą się w petycji o dogmat nieomylności.

Protestację niemieckich i austrjackich biskupów przeciw prowadzeniu spraw soborowych, zaczynającą się od słów: *ardentissimum omnium*, podpisało 25 biskupów z Schwarzenbergiem na czele. Ułożyli ją Heynald, Ketteler i Strossmajer; miano ją 15 razy odczytywać i rozbierać, zanim na nią przystano. Podpisujący ją biskupi powołują się w niéj na słusznie należące się im prawo, nie od łaski papieża zawisłe, lecz boską udzielone instytucją. Jakkolwiek gotowi zawsze bronić praw głowy kościoła, są jednak zniewoleni domagać się obrony i szacunku dla praw jego członków; życzą sobie przeto, aby nie zmieniano zbytecznie form i tradycji soboru trydenckiego. Cały akt spisany jest z godnością; Rauscher, choć się nań zgadza, nie podpisał go. Mówią, że z powodu, aby się na swém stanowisku wobec papieża nie naraził. Podobnąż petycję 40 biskupów francuzkich papież suchą odpowiedzią odrzucił. Czy podobny los spotka i niemiecki protest, zobaczymy wkrótce. W oczach Włochów wszelkie podobne petycje i żądania poczytują zaraz za bunt. Ale i niektórym niemieckim biskupom wydała się ta petycja za ostrą, i dlatego wystosowali inną delikatniejszą 40ma podpisami zaopatrzoną. Proszą oni papieża, aby im najłaskawiéj dozwolić raczył przeglądnąć sprawozdania stenograficzne i drukować rozprawy biskupów bez cenzury.

Co do reprezentacji pojedyńczych narodowości i części kościoła na soborze, panuje tu wielkie niezadowolnienie. Francuzi i Niemcy mają tu dla siebie prawdziwą szkołę pokory i skromności. Dyecezja wrocławska, licząca 1,700,000 katolików, nie jest w żadnéj komisji reprezentowaną, a 700,000 mieszkańców państwa kościelnego liczą 62 biskupów, a w komisjach Włosi stanowią połowę lub trzecią część wybranych. „Królestwo albowiem Boże, w którém najmniejszy większym jest od Jana i wszystkich proroków, leży pomiędzy Montefiascone i Terracina, a kto ujrzał światło dzienne w Sonnino lub Veletri, w Cecano, Anagni lub Rieti, ten już w kolebce przeznaczonym jest: *imperio regere populos*."

Nie udało się wprawdzie jeszcze 62 biskupom tego wybranego kraju i narodu zaprowadzić nawet najskromniéj wymaganéj moralności w ich miasteczkach i wioskach; wsie i miasta zostają jeszcze zawsze w porozumieniu z rozbójnikami, ale to do soboru wcale nie należy. A jakże się ma rzecz z inteligencją tego kraju, którego biskupi teologom niemieckim tak imponują? Oto w całych Włoszech, z wyjątkiem Rzymu, nie ma ani jednego rzeczywistego wydziału teologicznego. Hiszpanja obchodzi się także bez wyższych szkół teologicznych, jednak na soborze Włosi i Hiszpanie o wszystkiém orzekają.

Powstają też głosy przeciw usunięciu od wszelkiego udziału w soborze władz cywilnych, panujących. Pierwszy to sobór, 1500 lat od soboru w Nicei, z którego panujący i ich posłowie są wykluczeni. Udział zaś posłów miał na celu głównie zabezpieczenie wolności biskupów swoich krajów. Dziś biskupi są pewnego rodzaju jeńcami papieża. Nie wolno im bez pozwolenia papieża oddalać się z soboru, zgromadzać się osobno, nic drukować bez cenzury, ani głosu zabierać bez zezwolenia papieża. Papież definiuje dekreta i dogmata, soboru rzeczą uznawać je tylko.

Przyczyną opóźnienia otwarcia wystawy rzeczy kościelnych są zdaje się wielkie koszta. Ogród kwadratowy otoczony arkadami w klasztorze Fratri Certesini, przeznaczony na ten cel, ma nietylko zadowolnić praktyczne potrzeby ale i najwybredniejsze poczucie smaku. Z tego co już dziś dokonano, wnosić można, że to będzie rzeczywiście coś pięknego. Piękne arkady strzedz będą od wpływów powietrza szklanne pokrycia wzdłuż całego kwadratu w dwa łuki zamknięte. Do budowli środkowéj posłużyły sławne cyprysy Michała-Anioła. Otoczono ją okrągłém oszkleniem, z którego rozchodzą się promienie korytarzy do około. Przedewszystkiém więc miejsca i światła będzie dosyć, piękności także nie mało.

Turcja.

Znad Kamczy pod Szumlą 11 stycz.

K. [Stosunki w Bułgarji, zabiegi Moskwy — światło się przebija.] Jedno światełko więcéj zabłysnęło dla oświaty i ożywienia ducha narodowego Bułgarów. W tych dniach otworzoną została w Szumli czytelnia czysto bułgarska.

Wieczorami, a osobliwie w dnie świąteczne, obywatelstwo wspólnie z młodzieżą gromadzą się na odczyty i przedstawienia naukowe. Każdy też tę nowinę mile przyjąć musiał, zważając na to, że rząd turecki zaczyna się emancypować zpod wyłączności i obawy Moskwy. Turcy powoli przepędzają już cywilizatorów moskiewskich, którzy sobie roszczą prawa przedniéj straży Słowiańszczyzny.

Cóżby na to powiedzieli Moskale, jakiby to zrobiło popłoch między Katkowami, gdyby podobne zebrania miały miejsce w Warszawie lub w którémkolwiek innem mieście polskiém?!

Nie podlega wątpliwości, że wiele jeszcze jest tutaj złego, które potrzebuje koniecznych zmian i ulepszeń ku zaspokojeniu potrzeb Bułgarów; ale jednak to, co Turcy udzielają bez obawy, na to Moskwa z całą swą potęgą nie jest w stanie się odważyć.

Od największego miasta do najmniejszego miasteczka w Bułgarji; w każdéj wsi, która tylko posiada kilkadziesiąt domów, zamieszkałych przez ludność bułgarską, znajdziecie cerkiew i szkółkę ludową, w których naukę wykładają w języku narodowym, i to bez żadnéj prawie cenzury ze strony Turków.

Wyobraźcie sobie, gdyby Turcy kilka cerkwi zamknęli, albo też zabronili Bułgarom uczyć swoje dzieci po bułgarsku, albo Grekom po grecku — ileby to wywałało wrzasku ze strony gorliwych ajentów; ileby to łez krokodylich wylali Moskale nad losem tego ludu; ileby to nareszcie not dyplomatycznych opiekuńcze państwa sypały na kark biednych Turków!

W Słowianach budzi się już myśl wielkiéj obawy przed Moskwą, gdy patrzą na to, jak ona zabójczo gospodaruje w Polsce. Bo i jakąż rękojmię mogą mieć Słowianie od Moskwy? Obiecanki i słowa sypią pośród Bułgarów, Serbów i Czarnogórców ajenci moskiewscy; ale też zapewniam was, że prawdziwi patrjoci tych ludów patrzą na każdy dokonany czyn Moskali w Polsce i mówią: Boże uchowaj naród nasz od paszczy takich oswobodzicieli.

Moskale sierdzą się już na Serbów, że są krnąbrni; że szukają oswobodzenia siebie i sąsiednich Słowian bez udziału Moskwy. Intrygują też Moskale i przeszkadzają nieustannie Bułgarom, ubliżając nawet godności ich wywodzeniem, że ten naród nie ma jeszcze tak zdolnych ludzi, którzyby potrafili kierować swoim kościołem, a przez to samo, aby niezależność i oderwanie się kościoła bułgarskiego od Petersburga nie przyszło do skutku.

Rozbierzmy tylko czynności każdego kraju w Europie od r. 1848, a nietrudno dostrzedz, że każdy prawie naród zrobił jakiś stanowczy krok ku wolności; a Moskale co?... Sami przyznać muszą, że tylko gwałt i samowola polityczna jest ich wrodzoną ambicją. Nic też lepszego nie mogą się spodziewać Słowianie od Moskali; i nareszcie te przekonania poczynają się już tutaj rozszerzać. Potrzeba tylko, żeby Polacy pomocnéj ręki i rady nie odmawiali. Nic bowiem dziwnego, że dotąd Słowianie do Moskwy lgnęli, bo Polska o nich wiedzieć nie chciała.

Ważny pod tym względem ciąży obowiązek na Polakach, którzy tu przebywają.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 25 stycznia. [Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiéj.] Dzisiejsze posiedzenie zapowiedziane na godzinę 5tą, rozpoczęło się zaledwie o $5^3/_4$, przy bardzo szczupłym komplecie.

Po odczytaniu protokołu wczorajszego posiedzenia przedstawia Chrzanowski dalszy ciąg budżetu wydatków pod uchwałę rady.

Tyt. XXIX czyszczenie miasta 2,490 złr. przyjmuje rada bez dyskusji.

Przy tytule: XXX utrzymanie plantacji 3,274 złr.,

uchwala rada wniosek komisji skarbowéj względem ustanowienia komitetu plantacyjnego, złożonego z kuratora funduszu plantacyjnego i trzech członków sekcji ekonomicznéj; komitet ten ma nadzór nad utrzymaniem plantacji i kierunkiem robót.

Co do drugiego ustępu tego tytułu założenie i utrzymanie placów 750 złr., twierdzi Friedlein, że proponowane pomalowanie napisów ulic jest bardzo kosztownem, a zupełnie nie praktycznem, wnosi zatém opuszczenie preliminowanéj na ten cel kwoty 150 złr. i zawezwanie sekcji ekonomicznéj, aby zaprojektowała inny trwalszy sposób oznaczania ulic i domów. Chmurski uważa za najodpowiedniejsze tablice cynkowe. Chrzanowski oświadcza, że uchwalenie kwoty téj nie przesądza zupełnie jakim sposobem ulice i domy mają być oznaczone; poczém rada cały tytuł przyjmuje.

Tyt. XXXI. Dodatek na utrzymanie kościołów i budynków parafialnych 100 złr., nie wywołuje żadnych rozpraw.

Tyt. XXXII. Szkoły i utrzymanie muzeum technicznego wynosi 11,913 złr. z któréj to kwoty na muzeum 2,732 złr. wypada.

Hr. Mieroszowski zapytuje się czy Muzem techniczno przemysłowe będzie wymagać ciągle takich ofiar ze strony gminy i czy preliminowane fundusze będą tak jak w roku zeszłym przekraczane. Wiceprezydent dr. Strzelecki oświadcza, że przekroczenie sum preliminowanych w roku zeszłym spowodowane było tą okolicznością, iż zachodziła potrzeba przynajęcia jednéj sali dla zbiorów muzealnych a drugiéj sali na odbywanie wykładów popularnych, które to sale zupełnie wyrestaurowano i urządzono. Było to niezbędnie koniecznem, albowiem jedynie przez wykłady popularne można zainteresować i obznajmić ze zbiorami stan rękodzielniczy.

Dr. Machalski i Chmurski podnoszą ważność takiego muzeum i wyrażają uznanie założycielowi i dyrektorowi muzeum dr. Baranieckiemu, który bezinteresownie cały czas poświęca zakładowi.

Wyjaśnienia te przyjmuje rada z zadowolnieniem, uchwala z wszelką gotowością wszystkie pozycje, podziela jednak zapatrywanie Chrzanowskiego, że sumy preliminowane nie powinny być przekraczane, jak tylko za zezwoleniem rady, jeżeli uchwalanie budżetu ma mieć jaką wartość.

Tyt. XXXIII. Dobroczynność 10335 złr.

Tyt. XXXIV. Czynsze z najętych domów 410 złr.

Tyt. XXXV. Procenta od kapitałów dłużnych 616 złr.

Tyt. XXXVI. Podatki i opłaty skarbowe 4140 złr. — zostają uchwalone bez rozpraw.

Przy tytule XXXVII. Dodatek z funduszu miejskiego na utrzymanie c. k. straży policyjnéj 9027 złr. stawia Chrzanowski imieniem sekcji skarbowéj wnioski następne:

Rada miejska wzywa magistrat 1) aby tenże c. k. izbę obrachunkową zawezwał o szczegółowe udowodnienie, ile na dodatek z funduszu miejskiego na policją przypada; 2) aby przez wzgląd na oszczędność, magistrat starał się o szybsze przeprowadzenie sprawy względem uorganizowania miejskiéj policji bezpieczeństwa i porządku na ulicach miasta, oddzielnéj od policji sądowéj politycznéj, która pozostałaby na koszcie państwa; 3) rada miejska wzywa magistrat, aby upomniał się, iżby straż policyjna płatna w części z funduszu miejskiego, baczniéj czuwała nad bezpieczeństwem własności prywatnéj.

Wnioski te uzasadnia sprawozdawca gruntownym wywodem.

Do wniosku trzeciego czyni Muczkowski dodatek: „i porządków w mieście," cofa go jednak po wyjaśnieniu Chrzanowskiego, iż wyraz porządek jest bardzo elastyczny i mógłby dać powód do tłómaczeń wcale dla gminy nieprzyjemnych; poczém rada cały tytuł przyjmuje.

Przy głosowaniu nad tytułem XXXVIII Spis ludności i pobór wojskowy 2257 złr. konstatuje hr. Mieroszowski... brak kompletu, a wiceprezydent dr. Szlachtowski odracza posiedzenie na czwartek 27 b. m.

Koniec posiedzenia o godz. 7.

Część urzędowa.

— Ministerstwo skarbu mianowało powiatowych komisarzy skarbowych I. klasy Antoniego Janę i Ludwika Raczyńskiego powiatowymi komisarzami skarbowymi I. klasy wyższéj kategorji, a powiatowych komisarzy skarbowych II. klasy Jana Kowarzika, Maksymiljana Ludwiga i Władysława Moscha powiatowymi komisarzami skarbowymi I. klasy przy c. k. galicyjskich powiatowych dyrekcjach skarbowych.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała koncypistę Alojzego Huffskiego powiatowym komisarzem skarbowym III. klasy.

— Na przedstawienie hrabiny Brzostowskiéj nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowéj w Kujdanowie p. Juljanowi Chrzanowskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Edykta. — Sąd powiatowy w Kalwarji wzywa Wawrzyńca Zarębę ze wsi Brodów pod Kalwarją, który jako chłopiec w czasie głodu 1847 zaginął, aby się zgłosił w przeciągu roku do spadku po matce swéj Marjannie z Kołodziejów 1v. Zaręba, 2v. Rymarczykowa. Kurat. Jan Zaręba. — Sąd pow. w Skolem uwiadamia spadkobierców leżącéj masy po Salamonie Guttmann o sprzedaży realn. pod nr. k. 228 w Skolem położonéj na 400 złr. oszacowanéj, na rzecz Sary Halpern pto 42 złr. 51 c. na terminach 10 i 24 lutego br. — Sąd pow. w Mikulińcach uwiadamia Michała Dzyndzyrysty o sprzedaży gospodarstwa wiejskiego pod l. kons. 142 sub 274 w Nestorowie położonego na terminach 24 marca, 7 i 21 kwietnia br. na rzecz Pałany Dzyndzyrysty pto 99 złr. 40 c. Cena szacunkowa 245 złr.

Konkursa. — Kilka posad adjunktów budowniczych z płacą 800 złr. a ewentualnie z 700 złr., tudzież kilka posad praktykantów budowniczych z adjutum rocznych 400 złr. Termin podania do 20 lutego b. r. do prezydjum namiestnictwa we Lwowie.

Obwieszczenia. — Sąd obwodowy w Złoczowie uwiadamia o sprzedaży real. pod nr. 269 m. w Złoczowie Józefa Zajączkowskiego własnéj, na terminach 10 i 24 lutego i 10 marca br. na rzecz skarbowych zaległości pto 3381 złr. 12 c. Cena szacunkowa 1000 złr. O téj licytacji zawiadamia się prokuratorję skarbu i innych wierzycieli. — Ministerstwo państwowe wojny wykluczyło na podstawie odezwy ministerstwa handlu dnia 8 grudnia zr. zgodnie z rezolucją delegacji rady państwa i sejmu węgierskiegu wszystkich członków tow. ekwipowania armji od liwerunku dla milicji krajowych, oraz zarządziło, aby liwerunki dla marynarki oddane były liwerantom nie mającym styczności z liwerunkami dla armji lądowéj. — Dyrekcja skarbowa w Tarnowie rozpisuje konkurencję za pomocą ofert na obsadzenie zarządu głównéj trafiki tytoniu i sprzedaży marek stemplowych w Bochni. Termin włącznie do 3 lutego b. r. — Sąd krajowy w Krakowie podaje do wiadomości o przeniesieniu z d. 18 stycznia notarjusza p. Stanisława Znamirowskiego ze Sokala do Gorlic. — Tenże sąd uwiadamia o zmianie posad notarjusza p. Henryka Żywickiego z d. 18 stycznia z Jasła do Nowego Sącza. — Sąd obwodowy tarnowski uwiadamia o nadanym terminie na dzień 11 lutego panu Leib Sander w sprawie ekstabulacji sumy 275 duk. ze stanu biern. dóbr Sadkowa góra i Uście, p. Karoliny Brandt własnéj i opiekunki Henryka i Rudolfa Brandt, Karoliny Brandt, Joanny z Brandtów Siedleckiéj, Antoniny Brandt, Franciszki i Amelji Brandt. Kur. dr. Jarocki z subst. dra Hoborskiego.

— Obwieszczenie ministerstwa skarbu z d. 7go stycznia 1870 względem zmiany mark stemplowych. Ważne dla reprezentowanych w radzie państwa królestw i krajów.

Począwszy z dniem 1 marca 1870 puszczone będą na sprzedaż zmienione marki stemplowe wszelkich kategorji z jedynym wyjątkiem gazetowych mark stemplowych na 1 i 2 centy, mianowicie:

a) marki stemplowe na ½ c., 1 c., 2 c., 3 c., 4 c., 5 c., 7 c., 10 c., 12 c., 15 c., 25 c., 36 c., 50 c., 60 c., 75 c., i 90 c., daléj na 1 złr. 2 złr., 2 złr. 50 c., 3 złr., 4 złr., 5 złr., 6 złr., 7 złr., 10 złr., 12 złr., 15 złr. i 20 złr.;

b) marki anonsowe na 1 i 2 c.; nareszcie

c) marki kalendarne na 6 c.

Drukowane tło w około czarno wybitego wizerunku stemplowego, przedstawiające skład żyłek liścia drzewowego, wykonane jest na nowych markach, wszystkich pod *a)* wyliczonych kategorji w kolorze zielonkowatym, innych zaś pod *b)* i *c)* wyliczonych kategorji w kolorze czerwonym.

Wszystkie pod *a)*, *b)* i *c)* wyliczone marki nowe mieszczą w dolnéj części rocznicę wydania 1870 w kolorze niebieskawym.

W tym to samym kolorze wydrukowaną jest także na wyszczególnionych pod *a)* nowych markach stemplowych poniżéj jednego złr., kwota stemplowa literami w półkole na dolnym brzegu wizerunku stemplowego.

Obecnie sprzedawane marki stemplowe wszystkich powyższych kategorji mają z d. 31 marca 1870 z używania być zupełnie usunięte. Używanie zatém takowych z obiegu usuniętych mark stemplowych po dniu 31 marca 1870 należy stawiać na równi z niedopełnieniem prawnéj powinności stemplowéj, które też na podstawie ustawy o należytościach połączone skutki niekorzystne za sobą pociąga.

Z obiegu uchylone nieużyte marki stemplowe wymieniane będą począwszy od dnia 1 kwietnia aż włącznie do dnia 30 czerwca 1870 w rządowych składach stemplowych bezpłatnie na nowe marki stemplowe z zachowaniem ustawami wydanych warunków i przepisów.

Sprzedający marki stemplowe winni zapasy mark stemplowych z obiegu usuniętych, którebу potrzebę aż do początku marca 1870 przewyższały, zawczasu na nowe marki wymienić.

Z upływem dnia 30 czerwca 1870 ani wymiana ani bonifikacja miejsca nie ma pod względem usuniętych z obiegu mark stemplowych.

Księgi przemysłowe i handlowe, blankiety wekslowe, listy frachtowe, rachunki i t. p., na których dawniejsze marki stemplowe za pomocą przepisanego, przed 31 marca 1870 uskutecznionego urzędowego obliterowania weszły w używanie, mogą także i po upływie 31 marca 1870 niezaprzeczenie w używaniu pozostać. *Brestel* w. r.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiéj trwało nie wiele więcéj jak godzinę i musiano zaprzestać obrad z powodu braku kompletu. Z téj przyczyny nie mógł się odbyć wybór brakujących 2 członków do komisji mającéj się zająć wnioskiem dra Weigla względem zbadania stanu szkoły św. Jana. Sprawa ta obchodzi żywo miasto nasze.... a rada niewiedzieć z jakiéj przyczyny zwleka już po trzeci raz ten wybór. We czwartek jest znowu posiedzenie rady, jesteśmy bardzo ciekawi, czy i tym razem nie uznają panowie ojcowie miasta za stósowne zająć się wyborem. (Sprawą téj szkoły zajmiemy się wkrótce obszerniéj).

W „Postępie" w sobotę odbędzie się trzeci wieczór tańcujący z połączeniem zabawy kostjumowéj.

Inny wiatr musiał już widać zawiać w Wiedniu, gdyż odbiło się to zaraz w wielkiéj, międzypaństwowéj sprawie balu na rzecz sybiraków i sierot z r. 1863, który się dziś odbędzie. Poufnie dawano znać, że pan jenerał jużby dał muzykę, gdyby go tylko proszono. Komitet oczywiście odmówił. Boć jeżeli przedsiębiorcy szpicbalów chcąc dostać muzykę wojskową, udają się tylko do kapelmajstra, dla czegoż komitet miałby udawać się do jenerała? W istocie panowie ministry skompromitowali się tym zakazem muzyki, tak jak niegdyś Wielopolski cylindrami. Wypadek ten powinienby nareszcie spowodować utworzenie cywilnéj muzyki, aby przynajmniéj bale w Krakowie nie potrzebowały zależeć od zagranicznéj polityki.

Koncert p. C. Nossek skrzypka i pani Ludwiki Nossek śpiewaczki z Paryża, odbędzie się w piątek 28 stycznia b. r. w sali hotelu saskiego.

Program:

1. Récitatif et air pour soprano avec violon solo et accompagnement de Piano Mozart.
2. Le Trille du Diable, sonate pour violon (18 Siècle) Tartini.
3. Cavatine du Page des Huguenots pour soprano Meyerbeer.
4. Rhapsodie Hongroise pour violon. Singer.
5. Grand air des Dragons de Villars pour soprano Maillart.
6. Polonaise de concert, pour violon Wieniawski.
7. Thême et Variations pour violon de *Rode*, arrange pour le chant par Moreau.

Jak nas znani nasi artyści zapewniają, oboje koncertanci są artystami pierwszorzędnemi.

Bochnia. — Towarzystwa „Lutni" w Bochni 22 b. m. wieczór odznaczał się jak zwykle zadowoleniem ogólném i wesołością. Byli goście z okolicy, z Krakowa, z Niepołomic, albowiem za chwalebném staraniem komitetu tow. wieczory te mają rozgłos powszechny; teatra, deklamacje, doborowe produkcje muzykalne, nakoniec tańce sprawiają przyjemność młodym i starszym i wszystkich zadowalniają. W każdém kółku też słyszéć było można wynurzenie serdecznéj wdzięczności dla tych, którzy nie szczędząc pracy i nie zważając na bojaźń zwykle publicznemu wystąpieniu towarzyszącą, odważnie wiedzą i talentem podzielają się dla ogólnéj przyjemności.

Trudne role Doroty i Ludwiki w przysłowiu dramatyczném: „Cicha woda brzegi rwie," odegrane zostały z precyzją nadspodziewaną, Roch był niezrównany, Gerwazy zcharakteryzował się znakomicie, Wiktor oddał rolę kochanka jak z życia i słyszeliśmy zdania, że nie można życzyć sobie lepiéj, a wdzięczność którą tu zacnym dyletantom tak tego jak przeszłych wieczorów oświadczam, jest głosem ogółu. Deklamacja wprawiła nas jak zwykle w entuzjazm i oczekiwana jest zawsze z taką niecierpliwością, że brakowałoby bez niéj zabawie całości.

Tańce były ochocze, chociaż jakoś muzyka salinarna była ospałą i nie dodawała ochoty.

Precyzję w wykonaniu chórów mieliśmy już nie raz ocenić sposobność, ale jako sumienny sprawozdawca muszę cichutko nadmienić, że jak słyszałem z ust wiarogodnych, wielu członków czynnych towarzystwa „Lutnia" nie odznacza się dobrą wolą i pilnością, nie starają się o postęp, chociaż przez urządzenie godziny teorji, mają do tego sposobność, a nawet mają być tacy, którzy na próby wcale nie lub rzadko uczęszczają a w produkcjach występują. Ponieważ wieczory prywatne nie wolno poddawać ściśléj krytyce, przeto ta moja cichutka uwaga jest sobie tak tylko — cichutką uwagą.

Następny wieczór będzie, jak słychać, 12 lutego i składać się ma przeważnie z produkcji muzykalnych. A ponieważ kwintet z poprzedniego wieczoru ułożony przez naszego młodego, kochanego i utalentowanego skrzypka, jeszcze nam lubo brzmi w uszach, przeto cieszymy się na następny wieczór.

Z sanockiego. [Jeden z ostatnich już — nekrolog.] *Zminkowski Karol*, były kreis-komisarz w Tarnowie w r. 1846, umarł w Sanoku d. 9go stycznia b. r.

Tarnowskie okolice czyny jego zanadto dobrze znały; eksponowany w Dębicy kreis-komisarz powietrza wiejącego smutną przeszłością znieść nie mógł i transferowano go w tymsamym charakterze do Sambora. Tu przygotowano mu kocią muzykę, która jednak powstrzymaną została, a przezorny kreis-komisarz poczuwający się do winy, nosił zawsze przy sobie pistolet. Jakieś tam rachunki źle wypadły, więc naturalnie dyscyplinarka; komisarza c.k..go mało kiedy to spotyka. Lecz grube było przewinienie, a chociaż zasłużonéj niewymierzono kary, bo kompromitacje z przedłożeniem protokółów brzmiały: „verdienstvoll zur Zeit des Aufstandes im Jahre 1846," jednakowoż i to nie pomogło; kreis-komisarza kwieskowano.

W takiém położeniu niepodobna pozostać w tym samym miejscu, gdzie się odbierało honory, trzeba było przesiedlić się do Sanoka. Tu, chociaż lud o jego czynach wiedział, ale gdy komisarz udał się między *gutgesinnterów*, dostał posadę „permanenten Tagschreibers." Kłamstwami podchlebiał się, odgrywał nawet rolę wpływową nie u władzy politycznéj, ta go odpychała, lecz przy władzy skarbowych dochodów. Sądowi dawał dużo do roboty, bo wierzyciele niepamiętni na komisarstwo naciskali, widzieli wszakże, że niewydobędą z suchéj brzozy soku, zamierzyli życie komisarskie zaasekurować; spekulacja nieudała się, bo towarzystwo propozycję odepchnęło, więc i drugi szereg pokrzywdzonych błogosławi jego zgon.

Gdy w ciężką zapadł niemoc, przedstawiali mu znajomi, a to stolarz i krawiec, aby się pojednał z Bogiem; odrzekł im: „ja dobry katolik, wyspowiadam się, ale dziś piątek, to tylko zbrodniarze i zbóje spowiadają się, odłóżmy do jutra;" lecz to jutro odebrało mu przytomność, bo sobota dzień Matki Boskiéj, niedziela przytomności nie przywróciła, a wieczór do sądu powołano.

Jak to zwykle za kamień chlebem odpłacić trzeba, urzędnicy złożyli się na trumnę, a może byliby poszli za ciałem, lecz błoto i deszcz niepozwoliły dziękować chlebem za kamień.

Zostawił po sobie syna, ten przy wojsku dosłużył się oficerstwa, był nim kilka lat, lecz kazano mu kwitować, teraz na nowo dosłużył się rangi sierżanta.

Nie chcemy na trumnę rzucać nic prócz piasku, ale zapytamy tylko, o ile rząd korzystał z takiego człowieka? Jak nam się zdaje, to trzeci pokrzywdzony — z własnéj winy.

(Kd.) **Z nad Soły**, *19 stycznia*. [Z kresów — popis w szkole, czytelnia polska — pożar zamku w Żywcu, ratunek.] Karnawał tegoroczny zaczął się w naszém miasteczku hucznym balem, danym przez bielsko-żywieckie towarzystwo pedagogiczne d. 12 b. m. w sali tutejszego „Casino-Vereinu." Pozwolicie, że balu tego opisywać nie będę; według mego zdania, wszystkie bale zaczynające się polonesem a kończące galopadą, są do siebie podobne. Na drugi dzień po balu uprzejmie zaproszeni przez tutejszego dyrektora p. Dziopińskiego i oprowadzeni po wszystkich oddziałach szkoły żywieckiéj, z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy odpowiedzi dziatwy na zapytania stósowne ich wiekowi i wykładowym przepisom, podziwialiśmy śmiałość i pewność wiadomości w malcach, którzy tak z polskiego jak i niemieckiego języka z nieomylną pewnością odpowiadali. Staraniom nauczycieli jako téż i urzędników tutejszego powiatu zawdzięcza Żywiec założenie stowarzyszenia „Czytelnia polska," któréj statuta zostały potwierdzone przez władzę krajową, a która oczekuje dobréj woli i współudziału ziomków, ażeby w życie wejść mogła. I rzeczywiście każde stowarzyszenie tutejsze, które oddycha duchem polskim, zasługuje na gorące poparcie kraju, bo przypomnijcie sobie, że żywieczczyzna leży na skrajnych kresach Polski, wystawiona przez blizkie sąsiedztwo zgermanizowanego Szlązka na wpływy, jakich duch polski zupełnie nie pragnie.

Dziwnie się plecie na tym tu Bożym świecie. Wczorajszego wieczora pisząc czytelnikom „Kraju" o tańcach i balu, nie myślałem, iż list mój zakończę zupełnie innym obrazem. Dzisiejszéj nocy, tj. z 18 na 19 około godziny 2éj, zbudzeni zostali mieszkańcy Żywca odgłosem pożarnego dzwonu. Starożytny zamek żywiecki, pamiątka po Komorowskich, królowéj Konstancji z Wielopolskich stał się dziś pastwą płomieni. Ogień wybuchnął z rogu bastjonu z niezbadanéj dotąd przyczyny poziomu z niesłychaną szybkością wyspina wsz

się na górę, ogarnął cały dach ogromnego gmachu. Gdzie gorąco płomieni i żrący dym przystąpić do siebie nie dadzą, ratunek tam nadzwyczaj utrudniony. Dlatego o ocaleniu wierzchu mowy nawet być nie mogło. Dopiero po spadnięciu dachu, można było pomyśleć o tamowaniu rozsrożonego żywiołu. Sikawki arcyksiążęcych hut w Obszarze i folwarku Stary Żywiec przy pomocy ręcznéj pod niezmordowaną komendą arcyks. budowniczego p. Pietschki i p. Michalczyka, działały bardzo skutecznie, a pomimo to drugiego zamkowego piętra ocalić nie było można. Trzeba więc było myśleć o ratowaniu mieszkań pp. urzędników, jako też o ratowaniu kas i aktów c. k. powiatu, które się tamże mieściły. Usiłowania kilkunastu odważnych obywateli tutejszych, powiodły się po części; kasę, akta i większą część rzeczy wyniesiono z ognia, mieszkanie jednak naczelnika żywieckiego [illegible] tak było otoczone płomieniem, że zaledwie małą część rzeczy wyratować zdołano. Początkowo brak ludzi, którzyby się chcieli zająć obroną (spektatorów było mnóstwo), brak naczyń do noszenia wody i innych koniecznych do gaszenia narzędzi, dozwalał się rozprzestrzeniać płomieniom coraz silniéj, nad ranem dopiero kiedy przybyły beczki z arcyks. ekonomji Obszaru i Wieprza, które wody zaczęły dowozić, kiedy jaki taki ład udało się wprowadzić między gapiące się tłumy, pomoc szła raźniéj i do południa zatamowano ogień zupełnie. Niestety, stary zamek aż do pierwszego piętra zupełnie zniszczony. O ileśmy zasięgnęli u należytém źródle wiadomości, był zabezpieczony w trjesteńskiéj asekuracji na 12,000 złr. Opisawszy wam okropny ten pożar pod pierwszém jeszcze wrażeniem, nie możemy przepomnieć o kilku osobach działających z całém poświęceniem, a nawet narażających życie na niebezpieczeństwo. W tym względzie zasługuje bezsprzecznie na pierwsze miejsce budowniczy p. Pietschka, który od samego początku pożaru był wszędzie gdzie nowe niebezpieczeństwo zagrażało i jeżeli płomień nie rozszerzył się daléj, jeżeli nie zniszczył zamku do reszty, to głównie możemy zawdzięczyć jego przytomności umysłu i odwadze, jako też pp. Michalczykowi, Skuteckiemu, Miękiańskiemu, obu Klobom i wielu innym obywatelom żywieckim, których nazwisk niestety nie znamy, zresztą w tym dymie poznać nie mogliśmy, a którzy na prawdziwe uznanie zasługują. Niepospolicie odznaczył się także przy dozorowaniu ludzi wynoszących z pożaru rzeczy, burmistrz tutejszy p. Rybarski. Dla stwierdzenia jednak prawdy, którą jeden z posłów (ks. Kowalski podobno) w sejmie lwowskim wypowiedział [illegible]

Na reducie w Warszawie w Prado była między innemi zgraba młynarczyka z workiem mąki na ramieniu i następnemi wierszykami na plecach:
„Mamy wiatrak przy rogatce,
Gdzie pomagam mojéj matce,
Z ojcem mielę młody młynek.
A mąkę miele mój brat,
Co zasiągł blanc i puder.“

Szwajcarja.—Z nadesłanego nam sprawozdania komisji pomocy naukowéj dla uczącéj się młodzieży polskiéj w Szwajcarji (rok szósty), wyjmujemy:

„Instytucja szwajcarsko-polska pomocy naukowéj, w [illegible] naszych [illegible] nie znaj- [illegible] Polski ża- [illegible] aliśmy; z [illegible] granicy i [illegible] szone no- [illegible] inwalidów, [illegible] ję, która [illegible] mieć pierwsze [illegible] ważniejsze; [illegible] w Zurychu [illegible] wzrosła, [illegible] i są tacy, [illegible] utrzymania się. Komisja pomocy naukowéj opiekuje się bezwzględnie emigrantami i nie emigrantami zasługującemi na pomoc. Głównym warunkiem przyjęcia na listę **stypendjatów**, jest wzorowe prowadzenie się i pilność w naukach.

Cóż może być użyteczniejszego w obecném położeniu Polski, jak podać rękę jéj młodemu pokoleniu, zabezpieczyć od nędzy moralnéj i materjalnéj, i poświęciwszy na jednego ucznia w przeciągu 3½ lat koło 2500 franków, to jest stosunkowo drobną sumę, zapewnić mu los na całe życie, i wzbogacić Polskę ludźmi **fachowymi** w epoce która ich najbardziéj potrzebuje.

W Szwajcarji opinja publiczna uważa to przedsięwzięcie za jedno z nrjużyteczniejszych....

Komisja pomocy naukowéj wydaje obecnie na same subsydja miesięcznie 300 frank. dla sześciu uczniów. W roku bieżącym trzech ukończy swoje studja, polecamy ich łaskawym względom mieszkańców tych dzielnic Polski, w których się stać mogą użytecznymi przez nabytą specjalną techniczną wiedzę.

Upraszamy o pomoc **stałą** o ile możności, **regularnie co sześć miesięcy przesyłaną**, aby być w możności ułożenia stałego budżetu. Żadna bowiem instytucja nie idzie pomyślnie bez funduszów stałych; a po sześciu latach istnienia i oddanéj Polsce przysłudze w kształceniu jéj młodzieży, mamy prawo żądać od niéj tego poparcia.

Oto jest w roku upłynionym stan przychodu i rozchodu:

Przychód.

Pozostałość z roku 1868 podług ostatniego zdania sprawy	3805 fr. 89 c.
Pani S. E. w Zurychu	30 „ —
Księżna E. C. w Wiesbaden	736 „ —
Subskrypcja zebrana przez hr. W. Koziobrodzkiego w Galicji	1024 „ 15 „
Pani E. G. we Lwowie, w dwóch przesyłkach	239 „ 75 „
Pani R. z Jaguszewa w Prusach zachodnich	208 „ 5 c
Subskrypcja zebrana przez redakcję *Dzien. Pol.* we Lwowie	70 „ —
Hrabina M. w Dreznie	18 „ 40
Sybskrypcja zebrana przez dyrekcję *Gaz. Nar.* we Lwowie	1024 „ —
Nowy dar upoważniony kasy inwalidów	1000 „ 10
Procent od złożonych sum u bankiera les Héritiers de G. Schulthess	62 „ 10 „
Ogół przychodu	8218 fr. 34

Rozchód.

Subsydja miesięczne i pomoc jednorazowa dla 10 uczniów	3587 fr.
Koszta druku, litografij, ekspedycji po 5 c. od przepaski	255 „
Koszta biura, korespondencij, komisja bankiera i t. p.	241 „
(Przewyżka kosztów opłacona została przez jednego z członków dyrekcji).	
Razem	4083 „ —
Pozostaje w kasie	4135 fr. 34 c.

Zürich, 22 stycznia 1870 r.

Zarząd komisji pomocy naukowéj:
Hr. *Władysław Plater.*
E. Landolt, prof., dyr. szkoły politechn.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Edward Homulacs w. d. z Galicji, Stanisław Homulacs w. d. z Galicji, Teofil Stoss w. d. z Królestwa, Jan Nep. Szymański w. d. z Jaslany, B. Leśniowolski w. d. z Jaslany, Aleksander Chrzanowski kup. z Torunia, Józef hr. Męciński w. d. z Partynia, S. Płaziński naczelnik pow. z Chrzanowa, Fr. Konopka wł. d. z Mogielan, J. Smiałowska ob. z Galicji z córką, Władysław Haller wł. d. z Turczyc, Klementyna Homulacs w. d. z Balic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 25 stycznia 1870 r.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimo.	4	50	5	—
„ „ jaréj	4	50	4	80
„ żyta	2	75	2	97½
„ jęczmienia	2	40	2	62½
„ owsa	1	75	1	87½
„ grochu	2	50	3	—
„ jagieł	5	25	5	60
„ fasoli	3	50	4	50
„ tatarki	2	—	2	50
„ prosa	3	—	3	25
„ rzepaku zimowego	7	75	8	—
„ ziemniaków	1	15	1	25
Centnar wied. siana	1	75	2	—
„ „ słomy	—	90	1	—
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	—	21	—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	20	—	22
„ polędwicy wołowéj	—	35	—	40
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2	15	2	50
„ okow. 80° „ „	1	50	2	—
Garniec masła młod. św.	4	—	4	50
Funt wied. słoniny	—	40	—	48
„ wieprzowiny	—	24	—	27
„ cielęciny	—	18	—	24
„ baraniny	—	20	—	25
„ „ sadła	—	48	—	50
„ „ masła	—	55	—	65
„ „ szmalcu wie.	—	45	—	48
„ „ soli	—	—	—	7
„ „ oliwy do św.	—	—	—	35
„ „ świec stear.	—	68	—	70
„ „ świec łojow.	—	44	—	46
„ „ mydła	—	30	—	34
Kopa jaj kurzych	1	20	1	30
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	45	—	60
„ „ tatarczanéj	1	25	1	30
„ „ pszenicznéj	1	20	1	25
„ „ perłowéj	1	—	1	20
„ „ tatar. całéj	—	95	—	1
„ „ tat. łupanéj	—	75	—	80
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanéj	—	75	—	80
Cent. mąki pszenicznéj	8	60	11	60
Sąga drzewa opałowego bukowego	14	—	15	50
dębowego	12	—	14	—
olszowego	10	—	10	50
sosnowego	9	—	9	50
jodłowego	7	50	8	—
Sąga maj. 50 cent. wied. węgli kowalskich	24	—	25	—
„ zwyczajnych	19	—	20	—
Cent. netto węgli kowal.	—	65	—	70
„ „ „ zwycz.	—	44	—	46
Cent. brutto węgli zwycz.	—	—	—	43

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego
Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*
Delegowani obywatele: Za komis. targow.
Fran. Wierzuchowski. *Siermontowski.*
Jan Launer.

Tarnów, 21 stycznia, Płacono pszenicę 4.17½, żyto 2.61, jęczmień 2.12½, owies 1,60, groch 2.30; bób 3.20, tatarkę 2.50, proso 2.50, kukurudzę — złr., ziemniaki 70 c., rzepak —.— koniczynę —.—, siano 1.70, konicz 1.85, słomę 1.—, drzewo twarde 10.50, miękkie 7.50, okowity 1.10 masę masła 1.30.

Nowy Sącz, 21 stycz. Płacono pszenicę 4.25, żyto 3.12, jęczmień 2.80, owies 1.75, ziemniaki 1 złr., słomę 1.20, siano 2.20, drzewo twarde 8.50. miękkie 5.50, mięsa ft. wied. 15 c., okowitę 50 c.

Ceny targowe w miesiącu grudniu z. r.

	Miejsce targu:									
	Sambor		Turka		Drohobycz		Stryj		Dolina	
	r.	c.	r.	c.	r.	c.	r.	c.	r.	c.
	walutą austrjacką									
Mec pszenicy	3	77	4	6	3	70	3	92	5	—
„ żyta	2	18	3	4	2	35	2	37	2	45
„ jęczmienia	1	55	1	50	1	50	2	11	2	20
„ owsa	1	40	1	10	1	22	1	56	1	20
„ hreczki	—	—	—	—	2	37	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	2	40	—	—	2	50
„ ziemniaków	—	90	1	8	1	10	-	99	1	—
„ grochu	—	—	—	—	—	—	2	20	—	—
Cetnar siana	1	40	1	24	1	20	1	46	1	—
Sąg drzewa twardego	8	—	—	—	8	50	7	—	6	—
„ „ miękkieg.	5	—	3	80	7	—	5	56	5	—
Funt mięsa wołowego	—	16	—	12	—	14	—	11	—	12
Miara wina	—	—	1	18	—	—	1	—	1	20
„ piwa	—	—	—	18	—	—	—	24	—	20
Wyrobnik z wiktem	—	—	—	12	—	—	—	—	—	20
„ bez wiktu	—	—	—	30	—	—	—	—	—	40

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 24 stycznia. Przybył tu dr. Klaudy z Pragi i rozpoczął rokowania z Polakami (?). Kaiserfeld i Unger pracują nad ułożeniem programu dla przyszłego gabinetu.

Peszt 24 stycznia. Na pokrycie wydatków ministerstwa finansów uchwalano 140,685.900 złr.

Komisja anketowa w sprawie banków uchwaliła wczoraj warunkową jawność posiedzeń. Członkowie sejmu, stenografowie, sprawozdawcy dzienników będą obecni na posiedzeniach.

Obrady komisji centralnéj nad projektem do ustawy o gminach kolonizowanych i o najwyższym sądzie nie doprowadziły do żadnego skutku. W klubie Deaka odczytano i przyjęto przychylnie projekt do ustawy o sędziach pokoju.

Dziś nastąpiła **zmowa zecerów** wszystkich drukarń tutejszych.

Grac 24 stycznia. Dzisiejsze zgromadzenie liberalnych wyborców ustanowiło centralny komitet wyborczy, składający się z 60 członków, w celu kierowania agitacjami wyborczémi i stawiania kandydatów.

Berlin 24 stycznia. (Posiedzenie izby poselskiéj.) Przyjęto projekt do ustawy dotyczącéj zniesienia podatku od mlewa i podatku rzeźnego i zaprowadzenia natomiast podatku klasowego w 31 miastach, a zarazem i rezolucję komisji finansowéj, wzywającą rząd, by tenże przedkładając etat na rok 1871, wniósł jednocześnie projekt do ustawy o **zupełném** zniesieniu podatku od mlewa i podatku rzeźnego.

Monachjum 24 stycznia. Odpowiedź izby poselskiéj na mowę tronową dotąd nieznaną. Projektu nie litografowano, jak zwykle; nawet ministrowie nic jeszcze nie wiedza, nie zaproszono ich bowiem na posiedzenia komisji adresowéj.

Genewa 24 stycznia. Karol Vogt **przepadł** przy wyborach do rady narodowéj.

Creuzot 24 stycznia. Z całéj liczby robotników 82% wróciło już do pracy.

Paryż 24 stycznia. Pogłoski o częściowéj zmianie gabinetu są zupełnie bezzasadne.

[Posiedzenie ciała prawodawczego]. Były minister Forcade la Roquette mówi: Izba i rząd życzy sobie parlamentarnéj ankiety w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego; rząd odrzucił wypowiedzenie i spodziewa się, że i izba to uczyni. Należy uwzględnić nietylko interesa różnych gałęzi przemysłu, ale i interesa konsumentów. Traktat handlowy z r. 1860 jest wielkim i chlubnym aktem, który w niczém nie naruszył interesów Francji.

Rappel donosi, że Feliks Pyat opuścił Francję.

W sobotę przesłała *Alliance Israélite* wszystkim, którzy protokół z r. 1858 podpisali, **bardzo energiczny protest przeciw ponownym prześladowaniom żydów w Rumunji**, podpisany przez p. Cremieux. Protest wzywa mocarstwa w imię prawa o opiekę i interwencję.

W kołach poselskich utrzymują, że papież wobec zachowania się gabinetów i opozycji najznakomitszych biskupów, zamyśla odroczyć sobór aż do października. (?)

Don Carlos kandyduje w Asturji. Chciałby zostać posłem, jak książę Montpensier.

Rzym 24 stycznia. Deputacja rzymskich i innych po jezuicku myślących profesorów miała posłuchanie u papieża, by mu oświadczyć, że **bezwaruukowo podda się uchwałom soboru i stosownie do nich urządzi swoje wykłady**.— Papież odpowiedział: „Pochwalam taki sposób myślenia. Wszyscy prawdziwie katoliccy mężowie powinni się nim przejąć. Materjalizm i racjonalizm są złem wprowadzającém w obłęd biedne społeczeństwo ludzkie. Walczcie przeciw nim, moi drodzy synowie, wszelkiemi siłami, a tak jak ja, wejdziecie do raju. (*N. fr. Pr.*)

Madryt 24 stycz. Na wczorajszém posiedzeniu większości kortezów wyłuszczał Prim konieczność **odrzucenia** wniosku republikanów, usuwającego wszystkich Burbonów od tronu hiszpańskiego; nazwał go niesprawiedliwym i wymierzonym przeciw ks. Montpensier. Przypominał znakomite usługi, jakie ks. Montpensier oddał rewolucji, i dodał, aby ze słów jego nie wnioskowano, że rząd popiera kandydaturę ks. Montpensier; rząd — w porozumieniu z większością kortezów — postanowił odroczyć sprawę kandydatury. Wkońcu oświadczył, że na tym punkcie nie chce być zwyciężonym i pójdzie za większością.

Rivero powtarza, że głosowanie nad tym wnioskiem nie przesądza wcale kwestji co do monarchy. Odrzucenie wniosku republikańskiego ma za jedyny cel utrzymanie zgody.

Rodriguez wnosi, aby postawić kandydaturę ks. Montpensier.

Rio Rozas uważa postawienie jakiéjkolwiek kandydatury za **nie na czasie**.

Topete broni ks. Montpensier i oświadcza, że wystąpi z ministerstwa, skoro tylko decyzja **przeciw** ks. Montpensier wypadnie.

Martos uważa wyjaśnienia rządu za niedostateczne.

Rivero i Prim odpowiadają mu na to, poczém zgromadzenie odrzuca wniosek o usunięciu Burbonów.

Imparcial mówi, że część zgromadzonych uważała wynik głosowania za wątpliwy.

Rezultat wyborów w trzecim dniu nie zmienił w niczém położenia.

Petersburg 24 stycznia. Preliminarz na r. 1870 wskazuje 9 mil. rubli niedoboru.

Doniesienie *Italie*, że **między rządem rossyjskim a papieżem toczą się rokowania ugodne, nie potwierdza się.**

Konstantynopol 24 stycz. Tutejszy poseł grecki Rhangabe został odwołany.

Porta rozkazała dowódzcy trzeciego korpusu wojska, Abdi paszy, postawić kilka pułków **na granicy Tesalji**, ponieważ **greccy rozbójnicy** ciągle ludność niepokoją.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 25 stycznia.

(K.) Pisałem wam w ostatnim liście, że dr. Czerkawski nie zabierze głosu w dyskusji adresowéj, w niedzielę jednak wieczór na posiedzeniu Koła polskiego uchwalono, by szanowny poseł zapisał się na nowo do głosu. Dzisiejsza mowa p. C. pokazała też, że tylko cieszyć się powinna delegacja ze swojéj uchwały, która dała sposobność p. **Czerkawskiemu** do wygłoszenia **znakomitéj** mowy. Blizko 2 godzin bez przestanku mówił p. C. z pamięci nie pomagając sobie żadnemi notatkami. Szkoda tylko, że czasami głos nie dopisywał mówcy, i dla tego niektóre ustępy nie całkiem były słyszane.

Ze znajomością dokładną przedmiotu, z zadziwiającą erudycją, z należytą powagą, zbijał p. C. gwałtownie zarzuty poprzednich mowców.

Nie było tam fajerwerków wymowy, frazesów wyrachowanych na effekt, ale rozumowanie oparte na faktach. Nie unosiła się ta mowa siłą i potęgą słowa, ale zmuszała przeciwnika do namysłu, do refleksji.

Na wstępie mowca zwraca na to uwagę, że i mowa tronowa i mowcy z większości mówią za ugodą — przepaść nie tak wielka jakby się zdawało. — Lecz ton adresu jest zbyt szorstki, chce ignorować abstencją i opozycją wielu krajów i upornie łudzić, że już wszelkie życzenia zadowolone. Również o rezolucji mówiono tu rzeczy, mogące nam wszelką odebrać otuchę, chociaż na drodze legalnéj. Nikogo nie można zmusić do udziału w konstytucji — o **formalnéj** prawomocności konstytucji nie wątpiliśmy nigdy, ale są inne wątpliwości. Obojętność ludności dla konstytucji — robi prawo żadnem, glinianem. Narody w Austrji nie tyle są konglomeratem, jak raczéj krystalizują się około istoty państwa. Każdy kryształ ma swoją własną barwę i właściwość. Mówi daléj mowca, że usiłowania konstytucyjne od lat 48 i 49. spełzły, bo były pozorne — daléj obala dowodami mniemanie, jakoby dzisiejsza konstytucja wypłynęła z kompromisu— wykazuje według rezolucji czego Galicji brakuje, a w tém co dano, ścieśniono kompetencją, ubezwładniono sejm. Mowca wykazuje szczegółowo i gruntownie **pozorność** konstytucji w Galicji. Odpiera daléj zarzuty Kluna porównując kompetencją rządu związkowego i kantonów w Szwajcarji. Wykazuje, że obawy federalizmu są tylko obawami, że żywioł niemiecki przestanie teroryzować, przypomina kasty panujące w Genui i Wenecji. „Niemców używa absolutyzm za narzędzie.“

W końcu mowy uderza na argumenta p. Waidelego, mówi o traktacie wiedeńskim, cytuje z niego ustępy: *Les Polonais obtiendront une representation nationale et des institutions nationales*. W Galicji tego nigdy nie dotrzymano; daléj prostuje wiadomości Waidelego o stanie Galicji przed rozbiorem, broni prawa polskiego przez tegoż zaczepionego. Wreszcie wykazuje słuszność żądań zawartych w rezolucji.

Dr. Dienstl (za) obiecuje krótko mówić (oklaski z loży dziennikarskiéj). Znów broni konstytucji. Większości nie chodzi o literę konstytucji, ale o prawo i wolność. Nie trzeba więc jéj narażać nowémi eksperymentami. Z Polakami należy przystąpić do układu, bo ci stoją na drodze legalnéj. Większość jest gotową do pojednania, wątpi aby się udało dzisiejszym ministrom złożyć gabinet. Historja surowo osądzi ludzi, którzy są przyczyną ogłoszenia **memorandów**. Wychwala wybory bezpośrednie. Kończy polemiką z tymi którzy przypisują większości tendencje germanizacyjne i centralistyczne. Niemcy w Austrji żądają tylko wolności dla wszystkich.

Dr. **Figuly** (za) wylicza dosyć długo dlaczego będzie głosował za adresem większości, chociaż należy do opozycji przeciw ministerjum, bo w adresie nie widzi nic przeciwnego wolności i narodowości. Obecnie nie ma miejsca kryzys ministerjalna, ale *Verfassungskrisis* obawia się zwycięztwa klerykalizmu i federalizmu. Nie chcę przewagi Niemców, ale nie chcę także przewagi innych narodów nad Niemcami. **Nie czyń drugiemu co tobie nie miło**. Nie straciłem, jak niektórzy nadziei w Austrję, dopóki kwitnie wolność. Z upadkiem tejże runie i Austrja. W obrębie wolności jest miejsce dla wszystkich narodów. Kończy słowami: *Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur.*

P. **Schierer** stawia wniosek o zamknięcie dyskusji jeneralnéj nad adresem. Izba przyjmuje. Wiceprezes **Hopfen**, który obecnie ciągle zastępuje p. Kaiserfelda odczytuje nazwiska zapisanych do głosu i prosi tych panów, aby z pomiędzy siebie wybrali mowcę jeneralnego, i w tym celu zawiesza posiedzenie na 10 minut. Mowcą został p. **Gustaw Gross**.

Ten właściwie nic nowego nie powiedział, uderzał głównie na żądania Czechów ze stanowiska historycznego, państwowego i politycznego.

P. S. **Kryzys ministerjalna jeszcze nie skończona, główna trudność na tém polega, że ani obecni ministrowie, ani kandydaci na ministrów nie mogą się zgodzić na jeden wspólny program względem Galicji.**

W Wiedniu rozprawy adresowe i kombinacje ministerjalne przewlekają się bez końca. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają pewną stagnację chwilową w przesileniu gabinetowém, podając równocześnie najsprzeczniejsze wieści co do składu przyszłego gabinetu. Wszystkie jednak zgadzają się w jedném, to jest że rozstrzygnięcie wkrótce już nastąpi. Jakiekolwiek osobistości wejdą w nowy gabinet, tyle jest już rzeczą pewną, że będzie to gabinet nie z programem memorjału większości ale gabinet „ugodny.“ Albowiem chociażby nawet p. Giskra pozostał się w nowym gabinecie, nie będzie on tam miał przewagi i będzie się musiał poddać nowemu programowi.

Słusznie zauważa dziś stara *Presse*, że lewica niemiecka trzyma się raczéj „osób“ większości, jak ich programu. Jest to prawda zupełna. Większość niemiecka w izbie niższéj w rozprawach adresowych odstąpiła daleko od programu bürgerministerstwa, trzymając się jednak ich osób. Ministrowie zaś ci są tak słabi i niekonsekwentni, że poświęcają program swój swym tekom ministerjalnym.

Kierując się słuszną zasadą „suum cuique“ chętnie przyznaliśmy wczoraj, że delegaci nasi w Wiedniu w przemówieniach swych zachowali godność i takt, musieliśmy jednak dzisiaj w artykule wstępnym wytknąć to, co nam się w postępowaniu naszéj delegacji wydaje błędném i niepolitycznem.

Korespondent nasz (*K*) podaje nam powyżéj sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia rady państwa, z przyjemnością czytamy w niém krótką wzmiankę o mowie posła Czerkawskiego. Cieszy nas bardzo, że tym razem zbytnie skrupuły **koła polskiego** nie stały na zawadzie mowie Czerkawskiego, któréj przyznać musimy, że jest prawdziwie polityczną i że pod tym względem należy się jéj pierwsze miejsce między dotychczasowemi mowami delegatów naszych.

Uroczystości na przyjęcie arcyksięcia austrjackiego w Berlinie nie były zbyt świetne, a to z powodu, że król liczący 73 lat jest cierpiący. Jest to nader ważną rzeczą, że wobec gotujących się zawikłań i przemian w Europie, trzej panujący, z których każdy jest w swojém państwie mniejszą lub większą zawadą, stoją u kresu życia bądź z wieku, bądź z choroby t. j. car, Napoleon i król pruski.

Podług prywatnego doniesienia *Ostsee Ztg* zapadła w ministerstwie wojny uchwała zniesienia fortecy Szczecina.

O ciekawych zajściach w Hiszpanji mówią powyżéj wiadomości telegraficzne.

We Francji trzy sprawy stoją na porządku dziennym: procesa Rocheforta, mowa Thiersa i nowa ustawa prasowa. Oprócz procesu drukowego głośną jest obecnie sprawa pojedynkowa Rocheforta, sąd honorowy, o czém bliżéj pisze nasz korespondent. Thiers mówił w senacie przeciw wolności handlowéj. Prawie cała opinja oburza się na niego. *Monitor* przypuszcza, że idzie nietylko o traktat z Anglją ale i z innemi państwami, że Francja jeżeli w pewnych kierunkach nie dotrzymuje Anglji, to w innych ją przewyższa. *Liberté* powiada, że Thiers tylko o wojnie myśli — a wolność handlowa przyczynia się właśnie do międzynarodowego pokoju i solidarności narodów, czego właśnie liberalne stronnictwa pragną. *Public* przytacza złośliwie, że Guizot miał powiedzieć: przyszedłem na tę mowę niezdecydowany, ale wyszedłem wolnohandlowcem. *Rappel* woła: Nie uda się Thiersowi inteligentną Francję do tego doprowadzić, żeby rozdzieliła dwie nierozdzielne rzeczy: polityczną i ekonomiczną wolność. Nad ustawą prasową obradowała już rada państwa po raz trzeci. Poddaje ona wszelkie przestępstwa pod sądy przysięgłych—atoli zostawia popełnione przez prasę przewinienia przeciw prywatnym ludziom sądom policji poprawczéj. Sprzeciwiał się temu wyjątkowi ks. Napoleon. Również ma być stempel od dzienników żniżony.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 26 stycznia (prywatny). Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj przemówił Giskra. Oznajmił, że Kaiserfeld nie przyjął ofiarowanego mu prezesostwa ministerstwa. Odpierał bardzo umiarkowanie niektóre zarzuty Beusta i oświadczył, że ministerstwo ułoży **nowy** program. Mówią znowu o prezesostwie Hasnera.

Wiedeń 26 stycznia. (Dalszy ciąg rozprawy adresowéj.) — Tinti wykazuje, że przyczyna niezadowolnienia nie leży w konstytucji, ale w obłędzie dzisiejszego czasu, jakoby narodowość była sobie saméj celem, podporządkując temu celowi wyższe cele państwa. (Jakażto stara i zużyta formułka doktrynerska Niemców! — **Red.**) Federalizm jest niemożebny, dlatego że Węgrzy zawarli ugodę z państwem jednolitém a nie z federacją. **Większość gotową jest do ugody** i zgadza się na zmianę konstytucji, jeżeli pozytywne i uzasadnione propozycje przedstawione zostaną na drodze kostytucyjnéj.

Mówca kładzie nacisk na potrzebę ograniczenia zakresu działania kanclerza państwa, tudzież aby wspólny minister ani w przedlitawskim ani w węgierskim parlamencie nie zasiadał, nareszcie ścisłe oznaczenie, na co ma służyć fundusz dyspozycyjny.

Giskra oświadcza, że obecni ministrowie zgadzają się zupełnie na adres większości, usiłuje wykazać, że rząd robił co tylko można dla praw narodowości.

Co do zarzutu niezdolności rządu wskazuje na obecny stan, a stan przed dwoma laty. Rząd nigdy nie był tego zdania, że nie należy się starać o ulepszenie konstytucji, wzywa każdego, żeby oskarżył rząd, jeżeli tenże dopuścił się niesprawiedliwości, albo okazał niepojednawczość, wskazuje na zaprowadzenie sądów przysięgłych, zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze.

Rząd przysięgą jest obowiązany do stania na gruncie konstytucji, nie może wchodzić w żadne układy z stojącymi po za konstytucją.

Godzina 3, posiedzenie trwa daléj.

Rzym 26 stycznia. Sobór naradzać się będzie nad kwestją: jakim sposobem zapobiegać pojedynkom?

Moskwa 26 stycznia. Moskiewska gazeta za artykuły anti-pruskie otrzymała pierwsze ostrzeżenie.

Kursa. **Wiedeń** 26 stycznia, g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 60.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70 30 — Londyn 123.20. Srebro 120.75.— Dukat 5.80½ Akcje kred. 261.60.— Lombardy 244.80.— Losy z 1860 r. 98 30. — Losy z 1864 r. 118.25.— Akcje franko-austr. 105.—.— Napoleony —.—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 160.—. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 98.—. — Akcje banku jen. 42.—. — Renta w srebrze 70.30. — Galic. oblig. indemn. 73.75. — Bank obrotu 116.—. — Akcje banku ang. 310 25.—Koléj rządowa 383.50. — Koléj siedmiogrodzka 164.—. — Koléj Rudolfa 162.75. — Koléj pardubicka 161.75. — Koléj północna 211.—. — Tramway 145.— Bank budowy 54.—. — Koléj wschodnia 96.—. — Alföld 170.50. — Anglo-węgierskie 90.50.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 26 stycznia

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	75	60	50
„ v srebrze	70	75	70	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	98	50	98	25
„ „ „ 1864	119	—	118	75
Galic. obligacje indemn.	—	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kol. i południ. 3% (Lomb.)	121	75	120	75
„ Kar. Ludwika 5%	101	—	99	75
„ „ „ II emis.	94	50	93	75
„ Czerniow. I 5%	81	75	81	—
„ „ 1867	91	50	90	75
„ „ 1868	88	75	88	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	246	50	245	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	238	-	237	—
„ kol. czerniow.	205	—	204	50
„ kol. Rudolfa	163	25	162	50
„ kol. siedmiogr.	165	25	164	75
„ kol. półn.-wsch.	160	50	160	—
„ banku narod.	724	—	720	—
„ Zakł. kredyt	262	50	261	50
Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	116	75	116	25
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	105	—	104	55
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	158	25	157	75
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	94	50	93	50
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	50
„ likwidacyjne z kup.	78	—	77	—
Kolej warsz.-wied.	67	—	66	—
„ warsz.-bydg.	69	—	68	—
Ros. pr. z r. 1864	155	—	154	—
„ „ z r. 1866	154	—	153	—
Waluty: Srebro	121	—	120	—
Dukaty	5	80	5	75
Napoleondory	9	85	9	75
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51

Wiedeń 25 stycznia.

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Dług państ. Renta 5%	60	50	60	40
„ w srebrze 5%	70	55	70	40
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	222	50	221	50
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	50
„ na 500 1860 5%	98	20	98	—
„ na 100 1860 5%	106	—	105	75
„ na 100 1864	118	50	118	25
Como	23	25	22	75
Oblig. ind. Gal. 5%	74	—	73	25
„ „ Bukow. 5%	73	75	73	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	311	—	310	50
Anglo-węgierskie	96	—	95	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	259	50	259	—
Dyskontowy austr.	69	50	69	—
Franko austr.	105		104	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	723	—	721	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	171	—	170	50
Czeska zach. na 200 złr.	218	50	218	—
„ północn. „ 150 „	120	—	119	—
Elżbiety na 200 „	183	50	183	—
Ferdynanda na 1000 „	2125	—	2120	—
Franc. Józefa „ 200 „	184	25	183	75
Kar. Ludwika „ 200 „	236	50	235	50
Koszyc. Oderb. 170 „	56	50	56	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	204	75	204	25
Półn. zach. austr	202	—	201	50
Rudolfa na 200 „	163	25	162	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	165	—	164	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	382	—	381	—
Theissbahn	240	—	239	50
Tramway	143	50	143	—
Południowa na 500 fr.	245	20	245	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	160	50	160	—
„ wschodnia 200 „	90	50	90	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	230	—	228	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	60	107	30
Listy. zast. galicyjskie 4%	78	50	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	92	—	91	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	20	97	80
„ „ „ W.A. 5%	93	25	93	—
„ zast. węgierskie 5½%	91	25	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	20	91	80
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	—	91	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	25	91	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94	50	94	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	75	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	100	75	100	25
„ „ 2 emissja	94	25	94	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	75	81	25
II. „ „ 5%	91	—	90	75
III. „ „ 5%	88	50	88	25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	20	91	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	10	89	80
Rządowa na 500 fr.	141	50	140	50
„ II. emis. „ „	140	25	139	75
Południowa	121	50	121	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	25	93	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	246	25	245	75
„ 1875 „ 76 „ 6%	245	50	244	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	244	50	243	50
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	158	—	157	50
Clary „ 40 „ M.K.	37	50	36	50
Zeglugi na Dunaju 100 „	97	—	96	—
Keglewiczą na 10 „	16	50	16	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	—	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16	—	15	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	33	50	32	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	10	102	85
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	20	103	—
Hambrg 100 mark 4 „	91	10	91	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	40	123	20
Paryż za 100 fr 2½ „	49		49	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	81	5	81
Napoleony	9	85	9	84
Srebro	121	10	120	75

Lwów 25 stycznia.

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Indemniz. galicyjska. 5%	73	60	73	10
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	78	—	77	40
„ „ 5%	88	—	87	50
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	104	50	103	—
„ „ włościań. 6%	93	—	91	50
Dukat ważny	5	81	5	75
Napoleon d'or	9	90	9	82
Półimperjał ros.	10	20	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	50

Warszawa 24 stycznia

	żądają Rs.	k	płacą Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	94	66	94	33
„ „ „ 2 4%	93	66	93	33
„ likwidacyjne 4%	76	81	76	56
Poż. lot. z 1864 5%	154	50	153	50
„ „ z r. 1866 5%	155	50		—
Akcje kol. warsz.-wied.	66	50	66	—
„ „ warsz.-bydg.	72	-	71	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 15 z 10	98	32	—	—

Sprostowanie.

W *Kraju* z niedzieli dnia 23 b. m. wyczytałem częściowe powtórzenie zarzutów czynionych mi na piśmie przez p. Kazimierza Kozłowskiego, kancelistę konsystorjalnego. Fałsz tych zarzutów dowiedziony urzędowem dochodzeniem tutejszego starostwa wprowadził p. Kozłowskiego przed kratki sądu kryminalnego, a opinja Tarnowa po bezstronném ocenieniu tej sprawy z ogólném oburzeniem i pogardą rzuciła wyrok potępienia na potwarcę.

Urzędowe dowody i sąd opinji uwalniają mnie od szczegółowéj odpowiedzi na zarzuty podane przez p. Kazimierza Kozłowskiego, a pewny jestem że szanowna redakcja *Kraju* dawszy dowód bezstronności przez zamieszczenie wspomnionych zarzutów, dla miłości prawdy nie odmów w swych szpaltach miejsca tym kilku wierszom sprostowania, na którém kończę odpowiedź p. Kozłowskiemu i pozostawiam go opiece sądu i własnemu przemysłowi, jakiego dał genialne dowody przez nagromadzenie skandalicznych kłamstw i bezsensu.

Tarnów 25 stycznia 1870.

J. K. Kossobudzki
właściciel domu komis. handl. w Tarnowie.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.